Nr. 224. Niedziela, 28 Września 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84·— K
półrocznie	42·— „
ćwierćrocznie	21·— „
miesięcznie	7·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96·— K
półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	8·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa postanowieniem z 22 sierpnia 1919 zamianował dr. inż. Ottona Nadolskiego, starszego radcę budownictwa Namiestnictwa galicyjskiego, profesorem zwyczajnym budownictwa wodnego III., Szkoły Politechnicznej we Lwowie, począwszy od 1 października 1919.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 18 sierpnia 1919 docenta prywatnego dr. Jana Dąbrowskiego, profesorem nadzwyczajnym historyi powszechnej średniowiecznej w Uniwersytecie lwowskim.

Naczelnik Państwa mianował postanowieniem z dnia 9 września 1919 r. dr. Jana Bieleckiego profesorem zwyczajnym chemii organicznej w Politechnice warszawskiej.

Inspektor okręgowy Pomocy rolnej w Krakowie reskryptem z 25 września 1919 zniósł przymusowy Zarząd państwowy majątku Olchowa w powiecie ropczyckim, ustanowiony rozporządzeniem z dnia 10 lipca 1919 r., L. 6092 DMR.

Lwów w sprawie Galicyi Wschodniej.

Publiczny wiec. — Uchwała Rady miejskiej.

Wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa Politechnicznego zebrały się wielotysięczne rzesze ludności m. Lwowa, by zaprotestować przeciw ostatnim uchwałom Rady Pięciu w sprawie Galicyi Wschodniej. Wiec zagaił poseł pos. dr. Głąbiński, poczem poseł Zamorski, po dłuższej przemowie przedstawił następującą rezolucyę:

Mieszkańcy m. Lwowa wszystkich stanów i stronnictw zgromadzeni w dniu 26 września 1919 na ogólnym wiecu we Lwowie wakutek pogłosek dochodzących z Paryża o zamierzonem postanowieniu Rady pięciu w sprawie tak zw. Galicyi wschodniej, stwierdzają jednomyślnie z całą stanowczością:

1. że kraj nazwany przez Austryę Galicyą wschodnią był od wieków integralną częścią Polski historycznej i etnograficznej i pozostać musi nadal wieczyście, pomimo, że obok Polaków mieszkają w nim także inne narodowości.

2. że kraj ten wraz ze stolicą Lwowem swą przynależność do Polski w dziejach wielokrotnie, a obecnie świeżo udowodnił wypędziwszy ze swoich granic barbarzyńskich najeźdźców, sprzymierzonych z Niemcami i Austryakami,

3. że ludność miasta Lwowa i całego kraju nie dopuści do tego, aby przynależność jej do Polski była przez kogokolwiek kwestyonowana lub tylko prowizorycznie uznawana i gotowa jest bronić swej łączności ze wspólną Ojczyzną do ostatniej kropli krwi,

4. Zgromadzenie domaga się stanowczo, aby delegaci Polski w Paryżu, jak nie mniej Rząd polski i Sejm w Warszawie nie zgodzili się na żadne prowizoryum Galicyi wschodniej, ani też na taką autonomię tej części Polski, któraby uwłaczała zwierzchnim prawom Sejmu Polskiego lub narażała Polaków na majoryzacyę w tym kraju, a tem samem, aby nie dopuścili do nowego zamętu w kraju, nowych walk i nowych zamachów na całość Polski,

5. Zgromadzenie nie może uwierzyć, aby sprzymierzona z Polską Koalicya Państw zachodnich chciała dopuścić się na narodzie polskim ciężkiej krzywdy i to w chwili, gdy zwycięskie zastępy polskie na wschodzie zasłaniają całą Europę i cywilizacyę Zachodu przed dzikiemi hordami bolszewików.

Poseł Aleksander hr. Skarbek przedewszystkiem wyjaśnił, że wedle ostatnich informacyj, zasięgniętych w Ministerstwie spraw zagranicznych, sprawa Galicyi wschodniej nie stoi tak źle, jak to ostatnie telegramy podały. Za przyłączeniem bezwarunkowem Galicyi wschodniej do Polski opowiedziały się Francya, Włochy, Japonia, częściowo Ameryka, tylko jedynie Anglia się sprzeciwia.

P. Skarbek, jako jeden z trzech delegatów m. Lwowa, mówił o zabiegach i staraniach ich w Paryżu, oraz o pracy stałej delegacyi polskiej w Paryżu.

Poseł Skarbek zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że my wobec najbardziej wrogiego stanowiska ententy mamy najsilniejszy argument, t. j. **milionowe nasze wojsko.**

Dalej przemawiali jeszcze poseł Bryl, p. Szczepański, dr. Pogonowski i t. d.

Drugi wiec odbył się w dziedzińcu Tow. politechnicznego.

Równocześnie odbyło się w sprawie losów Galicyi wschodniej posiedzenie

Rady miejskiej

na którem delegat m. Lwowa dr. Henryk Loewenherz złożył sprawozdanie ze swych czynności w Paryżu. Dr. Loewenherz zgłosił następującą rezolucyę:

„Rada miasta Lwowa imieniem całej ludności, która zwycięsko przelała krew za trwałą przynależność b. zaboru austryackiego do Polski, oświadcza stanowczo i niezłomnie, że nie uznaje i nigdy nie uzna stanu tylko prowizorycznego przynależności wschodniej Galicyi do Państwa Polskiego.

Ze wszystkich sił do ostatniego tchu bronić się będzie przeciw stanowi prowizorycznemu, który uniemożliwia odbudowę zupełnie zniszczonego kraju i racyonalną gospodarkę, przez co rzuca ludność na pastwę nędzy, pogłębia i wprost wywołuje długotrwałe walki narodowościowe, prowokuje podsycanie tych walk przez czynniki zewnętrzne, rzuca Rossyę w objęcie Niemiec, które będą ją trzymały pod swem panowaniem przez popieranie jej aspiracyj do Galicyi wschodniej.

Rada miasta Lwowa żywi bezwzględną pewność, że taki traktat absolutnie nie dojdzie do skutku. Była Galicya bowiem jest spojona po wieczne czasy z Polską, miłością i krwią przelaną“.

Rezolucyę tę **jednogłośnie** uchwalono. Będzie ona przesłana p. Clémenceau.

*

W ciągu nocy otrzymaliśmy następujące depesze:

Poznań. (PAT.) Radio z Paryża. Najwyższa Rada koalicyjna zajmowała się w dalszym ciągu sprawą Galicyi wschodniej. Odnośne sprawozdanie Rady odesłano do osobnej komisyi, w skład której wchodzi także

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI 23)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Wernyhora nałożył okulary i rzucił okiem na kartę *Monitora.*

— Czytaj-no, dziewczyno, to coś osobliwego.

Seniutka przeczytała całą wiadomość. była urzędowa z dworu petersburskiego, a wieść pewna. Carowa z olbrzymim orszakiem wybierała się do Kijowa, w Kaniowie miała się widzieć z królem Stanisławem Poniatowskim, a w Chersonin z cesarzem Austryi, Józefem II, skąd udadzą się razem do Krymu. Z Petersburga do Kijowa na każdej stacyi ma być nagotowionych 550 koni i 200 sani i pojazdów dworskich; carowa do wiosny mieszkać będzie w Kijowie, a stąd po drodze do Chersonu, zatrzyma się w Kaniowie.

Wernyhora zamyślił się, a potem rzekł niby sam do siebie:

— Znowu jakąś intrygę ukują!

— Musi to być tak, dziadusiu, bo idąc do ciotki od dawna już widziałam, że na górze pod Kaniowem, koło pałacu starosty coś budują... Nawet w zimie cieśle pracują... to pewnie dla tych panów, co przyjadą z królem.

— Ależ nic mnie Worona nie mówił. Przecież jako burmistrz musi coś wiedzieć.

— Tak, tak dziaduniu, to pewnie dla króla budują bo i Marusia powiadała mnie, że był u jej ojca budowniczy i prosił o podwody dla wożenia materyału.

Córka burmistrza także miała na imię Marusia.

— Dziwy, dziwy, powtarzał stary Wernyhora

— Nic nie wiesz dziadusiu, a pałace już stoją — szczebiotała Seniutka, — a to dla tego, że w Kaniowie już od półroku nie byłeś. Byłbyś widział, jak sterczą nad miastem nowe domy. A na tej wielkiej górze, co prawie nad Dnieprem wisi, wybudowano coś wysokiego, jak dzwonica w Ławrze kijowskiej... Sama widziałam jak tam panowie po wschodach na sam wierzch wychodzili... aż straszno było patrzyć.

— Nic mi o tem nie wspomniałeś nawet! — rzekł z wyrzutem.

— A co miałam gadać... budują, to budują — odrzekła obojętnie.

Tego dnia już nie kazał czytać *Monitora.* Fajkę palił i siedząc na ławie pomrukiwał.

Seniutka przeglądała inne numery *Monitora.*

Nagle zawołała:

— Patrzaj, dziadziu, tu druga wiadomość — krzyknęła wesoło.

— Co takiego?

— Widzisz... już i król z Warszawy wyjechał. Stoi tu wydrukowano wielkiemi literami: Najjaśniejszy Pan szczęśliwie nam panujący raczył wczoraj rano wyjechać z Warszawy do Kaniowa...

Przestała czytać i *Monitora* Wernyhorze podała.

— O tu... w tem miejscu...

Ale Wernyhora nie czytał już.

Nazajutrz rano kazał założyć konia do saneczek i sam pojechał oglądać te budowania.

Wrócił zasumowany. Czuł jakiś wstręt do tego koronowanego lowelasa, który po kawałku przefrymarczał ojczyznę.

V. Ptaki niebieskie na Sokolim rogu.

I.

Carowa szczęśliwie dojechała do Kijowa.

Pałac, który zajęła na swoją tymczasową rezydencyę Katarzyna II, zbudowany był przez jej poprzedniczkę na tronie, Elżbietę. Był to ogromny czworoboczny niekształtny piątrowy budynek, ale położony w nader malowniczej miejscowości, niby w lesie otoczony parkiem olbrzymich lip i brzostów. Stał on na tem samem wzgórzu, a raczej płaskowzgórzu, na którem błyszczała, złocąca się zdaleka licznemi kopułami swemi słynna Ławra Peczerska. Stąd też Peczerskiem, od mnogości pieczar rozrzuconych nad Dnieprem, nazywano całą tę dzielnicę Kijowa. Główna cerkiew Ławry i większe budynki, otaczające ją wznosiły się nad pochyłością, zwieszającą się wprost ku Dnieprowi, a na przeciwnym brzegu tego płaskowzgórza, na którem już za panowania Mikołaja I. powstało obszerne miasteczko, także nad urwiskiem, pochylającem się ku wielkiej dolinie, stał ów pałac — przez całą zimę i wiosnę przybytek wesołości i zabawy.

Wyjazd z Carskiego Sioła był bardzo wesoły. Kilkodniowy wypoczynek i gromadzenie się orszaku Carowej kilka dni zajęły. Wszyscy wysilali się, ażeby bawić Carowę. *Faire rire* — stało się hasłem towarzyskiem całego dworu, bo Carowa nie lubiła melancholii. Z rozweselonej twarzy Carowej, z jej dobrego humoru tryskała łaska na wszystkie strony: sypały się pieniądze, rozwieszały się na różnych piersiach krzyże — zgoła nie męczeńskie, — gwiazdy, ordery coraz inne, wstęgi różnobarwne, a wiecznie setkami tysięcy rozdawano „dusze“ ludzkie, które, oddane w podarunku wybrańcom losu, miały pracować — na chwałę Carowej i Rossyi. Warto było rozweselać Katarzynę. Nadwornym pajazzo był Lew Aleksandrowicz Naryszkin zwany krótko z angielska Loon, który też i Carową do wesołości i dowcipu pobudzić umiał. Sama tedy własną, Jej Imperatorskiej Mości ręką, raczyła naszkicować „Prospectus“ przyszłego dzieła p. t. *„Le voyage en Tauride, poème épique“.* Autorem tego dzieła miał właśnie być Sir Loon, który przyrzekał opowiedzieć wszystko, co o tej podróży będą mówić politycy, dworacy, pochlebcy, krytycy, lekarze, wojskowi, marynarze. Ale — wiele gadał Fryc, z tego wyszło — nic. Na prospekcie zakończyło się wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prezes Ministrów Paderewski. Wbrew pierwotnym postanowieniom co do tymczasowej konstytucyi Galicyi wschodniej i nadania jej autonomii, zastosowaną będzie tylko druga plebiscytu.

Wiedeń. (PAT.) *W. Allg. Ztg.* podaje z Rotterdamu: Z Paryża donoszą, że Rada pięciu zajmowała się wschodnią granicą Polski. Ustalono prowizorycznie granice Polski od wschodu. Od strony Rossyi zakreślono linię, której wojska polskie nie będą mogły przekraczać.

Kraków. (PAT.) Radio z Lyonu: Rada pięciu odbyła we czwartek rano posiedzenie, pod przewodnictwem Andrzeja Tardieu i zajmowała się w dalszym ciągu studyum zagadnienia galicyjskiego na podstawie wyniku badań przeprowadzonych przez specyalną komisyę nad uwagami przedstawionemi przez p. Paderewskiego przeciw pierwotnemu rozwiązaniu tego zagadnienia. Rozwiązanie to dopuszcza prowizoryczną konstytucyę Galicyi jako prowincyi samorządnej pod zwierzchnictwem Polski i ostateczne uregulowanie tej kwestyi przez plebiscyt.

W końcu Rada uchwaliła częściowo wschodnie granice Polski. Jak zapewne wiadomo, wyznaczono linię demarkacyjną z Rossyą, której wojska polskie nie mają przekraczać. Miano tu naturalnie na oku to, aby terytorya położone na zachód od tej linii oddane były Polsce definitywnie, bez przesądzenia losu terytoryów położonych na wschód od tej linii.

Rada przyboczna Delegata Generalnego.

Dnia 16 września b. r. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem Generalnego Delegata Rządu dr. Gałeckiego posiedzenie jego Rady przybocznej, w którem uczestniczyli pp Członkowie R. P, poseł dr. Bobrowski, poseł Bryl, Englisch, Giza, br. Götz, dr. Kuś, poseł dr. Matakiewicz, Padło, Schmidt, dr. Tertil i poseł Witos.

W tem posiedzeniu nadto wzięli udział Wiceminister aprowizacyi Sobański z szefem Sekcyi Zaborowskim i Naczelnikiem Wydziału Rogiem, oraz funkcyonaryusze Delegatury Ministerstwa aprowizacyi w Krakowie inż. Kucharski, dr. Lang, Radca Min Godlewski, okręgowi inspektorowie pomocy rolnej dr. Zagaja i Janowski, Przewodniczący Głównej Komisyi rozdziału drzewa inż. Maślanka, radca dworu Zimny i kierownik Inspektoratu węglowego komisarz Zachuta.

Inżynier Maślanka przedstawił całokształt program uzaopatrzenia ludności b. Galicyi w drzewo opałowe na zimę, oraz w drzewo potrzebne dla odbudowy zniszczonych wojną budynków.

Na temat ten zabierali głos członkowie Rady jako to: poseł Bryl, poseł Bobrowski, Englisch, Giza, Witos, dr. Kuś, poseł dr. Matakiewicz, Schmidt i dr. Tertil.

Przedmiotem dalszych obrad było sprawozdanie kierownika inspektoratu węglowego Zachuty w sprawie pokrycia zapotrzebowania węgla oraz sprawy aprowizacyjne zwłaszcza podporządkowanie Delegatury Ministerstwa aprowizacyi w Krakowie pod kompetencyę Generalnego Delegata dr. Gałeckiego.

Po żywej wymianie zdań na ten temat Rada przyboczna Generalnego Delegata na wniosek posła dr. Bobrowskiego, postanowiła odbyć po południu wspólnie z dzielnicową Radą aprowizacyjną posiedzenie w gmachu magistratu miasta Krakowa.

Tam omawiano sprawę cen zboża, oraz kwestye zaopatrzenia ludności w żywność aż do nowych zbiorów.

Wiceminister aprowizacyi Sobański, przedstawił projekt i zamiary Rządu.

Wywody jego wywoły interpelacye i żywą polemikę poszczególnych członków tak Rady przybocznej jakoteż członków dzielnicowej Rady aprowizacyjnej.

Przed gmachem zebrał się tłum, który wysłał deputacyę do Generalnego Delegata i Wiceministra aprowizacyi z prośbą o udzielenie mu wyjaśnień w sprawie aprowizacyjnej.

Po udzieleniu przez Wiceministra aprowizacyi Sobańskiego wyjaśnień, tłum rozszedł się do domu.

Około godziny 8 wieczorem zakończono obrady.

Gen. Henrys do Naczelnika Państwa.

Odpowiedź gen. Henrysa na list Naczelnika Państwa opiewa:

„Generał dywizyi Szef Misyi. Do Jaśnie Wielmożnego Naczelnika Państwa, generalissimusa armii polskiej. W chwili, gdy Wojsko Polskie, zorganizowane we Francyi, przestało istnieć jako osobna jednostka, raczył JWPan wystosować do mnie pismo, wyrażające wdzięczność Jego i Polski za gościnność okazaną Waszym żołnierzom i pomoc materyalną i moralną ze strony Francyi okazaną Waszemu krajowi przy odbudowie jednej cząstki jego siły.

Nadeszła godzina oczekiwana przez wszystkich, gdy Polska ma zjednoczyć swoją armię w obliczu Ojczyzny, aby ją jeszcze powiększyć i w większą wyposażyć moc. Nowy ten etap w zorganizowaniu wojska wieńczy w ten sposób wysiłek, którego energią podziwiali aljanci, a którego wyniki obecnie nieprzyjaciela napełniają zdumieniem.

Podczas wojny, podczas nieustannych bojów, postawił JWPan na stopie wojennej chwałą okryte dywizye, które zdobyły Galicyę i stawiają czoło nad Berezyną i Dźwiną. Ze swojej strony Francya po zwycięstwie musiała stworzyć nową metodę i w kształt przyoblec pomoc wojskową, jakiej udzielić pragnie Polsce. Oficerowie i żołnierze armii zorganizowanej we Francyi byli skojarzeni węzłami koleżeństwa, przyjaźni i braterstwa z oni, jakie rozwinęły się w ciągu długich miesięcy pracy i poświęcenia dla świętej sprawy wolności tego wspólnego ich hasła. Wczoraj jeszcze pracownicy skromni i zawsze oddani pracy przy armii generała Hallera są dziś oni świadkami przeobrażenia koniecznego dla rozwoju i nie mogą oprzeć się szlachetnemu wzruszeniu na wspomnienie tego wszystkiego, co oddali ze serc swoich tej sprawie. Słowa JWPana będą dla nich cenną nagrodą za to wszystko, co uczynili, oraz zachętą w zadaniu, jakie spełnić mają jeszcze.

Nie wątpię również, że obudzą one głośny odgłos w całej Francyi, która wraz ze świadectwem węzłów łączących nasze kraje, znajdzie w nich rękojmię pomyślności i wielkości, jakie jej na przyszłość zapewni tradycyjna przyjaźń. W tem przeświadczeniu przesyłam list JWPana rządowi francuskiemu, aby podał go do wiadomości Pana Prezydenta Republiki prezesa ministrów Clemenceau i komunikuję go marszałkowi Fochowi i Petainowi oraz generałom Archinard'owi i Le-Rond'owi. Proszę przyjąć moje szczere podziękowanie w imieniu oficerów i żołnierzy francuskich, którzy przybyli tu na usługi polskie, członków misyi wojskowej, na której czele stoję, a których wyróżnił JWPan pospołu ze mną w jednej i tej samej myśli. Niech mi wolno będzie objąć moją wdzięcznością wszystkich tych, których współpraca i pomoc w tak znacznym stopniu dopomogła naszemu zadaniu. Dziękuję osobiście i szczególnie za okazywane mi zaufanie oraz za to, żem był dopuszczony do współudziału w Jego pracach, dzięki czemu stałem się świadkiem i doradcą, pełnym podziwu dla tej pewności i tej jasności sądu, jakiemi prowadzisz JWPan Polskę odbudowaną po drodze jej wielkich przeznaczeń. Upraszam JWPana Naczelnika o łaskawe przyjęcie wyrazów hołdu i poważania. Podp. *Henrys.*"

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 26 września 1919.

Front litewsko - białoruski: Oddziały przeciwnika, usiłujące przeprawić się przez Dźwinę na wschód od miasta Dźwińska, odparto ogniem naszej artyleryi. Dwudniowe ataki bolszewickie w rejonie na zachód od Petrykowa zostały również odparte. W kontrataku zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i wzięliśmy jeńców.

Front wołyński: Obustronna ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Zastępca szefa sztabu gener.:
pułk. *Haller.*

Z kroniki Rady szkolnej krajowej za lata 1916/17, 17/18 i 18/19.

Napisał Prezydent Zoll.

VI.

Stosunek do innych narodowości, w szczególności do Rusinów. Mój memoryał z dnia 25 grudnia 1918.

Narody mieszkające na tem samem terytoryum, rozwijające się, mają i muszą mieć także sprzeczne interesy. Powstają zatem między nimi kolizye, prowadzące do mniej lub więcej ostrych zatargów i sporów. Byłby marzycielem, a nie człowiekiem realnie myślącym, ktoby przypuszczał, że w drodze wzajemnych, dobrowolnych ustępstw może zapanować pełna harmonia i zgoda. Dlatego konflikaty takie musi usuwać władza

Objąwszy wiceprezydenturę Rady szkolnej krajowej, a więc władzę, uważałem, że odtąd muszę stanąć na stanowisku bezstronnem i że dewizą moją musi być zasada rzymska: *Nominem laedere, suum cuique tribuere.* Tej dewizy trzymałem się stale we wszystkich sprawach narodowościowych.

Starałem się zatem wielką sztukę, którą nazywamy wykładnią prawa lub interpelacyą, *ars boni et aequi.* rozwijać w Radzie szkolnej krajowej zawsze w taki sposób, by szukać tylko sprawiedliwości — oczywiście w granicach, które rozkazy ustawy z góry narzucają.

Sądzę, że przestrzegając takiej zasady w własnych działaniach i w czynnościach Rady szkolnej krajowej, oddawałem pośrednio najlepszą usługę swemu narodowi, gdyż temsamem okazywałem światu, że Polacy rozumieją, co jest władza i jaką być powinna. W ten sposób utrwalałem władzę polską i wzbudzałem do niej zaufanie, choćby chwilowo stakowano mnie ze strony walczących obozów: polskiego lub ukraińskiego.

Ta uwaga odnosi się do administracyi szkolnej. Co do szkoły samej, to dążeniem mojem i inspektorów krajowych było zawsze, by z niej usuwać wszystko, co trąci walką narodowościową, by szkoły tworzyły te oazy, do którychby żadne pociski antagonizmu a tem mniej nienawiści narodowe lub religijnej nie padały. Dążenia takie wobec silnego nacyonalistycznego podniecenia społeczeństwa i nauczycielstwa nie prowadziły zawsze do pomyślnych skutków. Ale sądzę, że niejedno w tym kierunku zdziałano.

W pracy kierowanej powyższemi zasadami utwierdził mnie przebieg konferencyi listopadowych warszawskich. Tam pod przewodnictwem Ministra Ponikowskiego przewodnią myślą obrad była najszersza myśl tolerancyi religijnej i narodowościowej.

Co do Rusinów specyalnie odczuwaliśmy potrzebę, by z chwilą przyłączenia Galicyi do Polski okazać im, że odtąd będą mogli z nami wspólnie działać i pracować, jak wolni z wolnymi i równi z równymi, że i dla nich powstanie Polski jest jutrzenką swobody — byleby zechcieli być dobrymi obywatelami Państwa Polskiego i zerwać stosunki z tymi, którzy dlatego tylko pozornie się nimi opiekują, by nas osłabić i ułatwić sobie dalszą ekspansyę na wschód. W związku z takimi myślami, projektowano już wówczas w Warszawie, by wschodnią Galicyę wydzielić z ogólnego ustroju polskiego szkolnictwa, udzielając jej jak najszerszej autonomii. Mówiono o tem ogólnie — bliższe określenie autonomii miało być przedmiotem obrad konferencyi późniejszych.

Co prawda, wypadki na wschodzie nie dały nam nawet czasu i sposobności okazania, jak chęci podania Rusinom przyjacielskiej dłoni w Warszawie były szczere i silne. Przy końcu naszych obrad warszawskich nadeszły niedokładne wieści o wybuchu wojny domowej w Galicyi, o rozlewie krwi we Lwowie, o opanowaniu go przez Ukraińców. Wieści te potem sprawdziły się w zupełności i wychodziło powoli na jaw, że mimo rozpadnięcia się Austryi, ów „trzeci" z Wiednia i Berlina, nieśmiertelny, znowu czynny, opiekuje się — jak dawniej — „uciemiężonym narodem", by z pomocą starej, wypróbowanej zasady *Divide et impera*, wywoływać na wschodzie niepokoje i osłabiać Polskę.

Ale czyż z powodu tego w historyi polskiej bardzo bolesnego epizodu — tej wojny domowej, która — wierzyłem w to mocno — musi się skończyć dla nas pomyślnie, wielka linia polityczna i dziejowa ma być zmieniona, czy ziarno zdrowe, podjęte w Warszawie, nie powinno być mimoto rzucone w ziemię, by kiełkowało i rozwinęło się po burzy wojennej w silny twór?

Po postawieniu sobie tego pytania, gdy wróciłem do Lwowa, zapewniłem się osobiście, że w zasadzie dążenia ugodowe nie zostają w sprzeczności z kierunkiem polityki Komitetu Rządzącego, który zresztą wobec

Z TEATRU.

(*„Sułkowski" — tragedya przez Stefana Żeromskiego).*

(Dokończenie).

Scena lwowska wystawiając „Sułkowskiego" dowiodła na co ją stać i zasłużyła sobie na największe pochwały. Ten wieczór będzie mógł słusznie być zapisany w rocznikach naszego teatru jako fakt doniosłej wagi.

Przedewszystkiem sprawa, że się tak wyrazimy, „przystosowania" dzieła Żeromskiego do kulis: egzemplarz tragedyi został bardzo umiejętnie skreślony tak, że na ogół nie uroniono ani jednej wybitniejszej sceny, z wyjątkiem aktu ostatniego, gdzie odpadła niezmiernie ciekawa rozmowa Sułkowskiego ze starym Venture. Szło jednak o wydobycie największej siły i ekspresyi, co wypadłoby blado, gdyby tyrady trwały zbyt długo. W innych aktach ołówek reżyserski z całą pieczołowitością i troską o dobro sztuki wykreślił tylko to. co można było opuścić bez szkody dla zasadniczych linij tragedyi. Praca była bardzo odpowiedzialna i trudna, tem więcej też należy ją uznać. Bodaj czy nie pierwszy raz widziałem na naszej scenie eksperyment tak niebezpieczny a w rezultacie tak udały.

Strona dekoracyjna zadowoliłaby największą scenę i wypadła świetnie. Mimo trudne warunki, wśród których pracuje nasz teatr nie szczędzono kosztów, by tylko dzieło Żeromskiego wyposażyć jak najpiękniej. Wszystkie akty ujęte były w ramy z szarego płótna o szerokich wgłębieniach tak, że każdy akt tworzył obraz bardzo piękny i plastyczny. Taka n. p. sala recepcyjna z plafonem, portretami w stylowych ramach o stylowem urządzeniu salka w zameczku szwajcarskim, pracownia Sułkowskiego lub dziedziniec w Kairze, przyciągają oczy niezwykłą pięknością, wydobytą środkami prawdziwie artystycznemi. Zasługa to naszego dekoratora artysty-malarza Józefa Wodyńskiego, który malował projekty urządzenia każdego aktu i tych, którzy te projekty potem idealnie przenieśli na płótno: Zygmunta Balka i Polityńskiego. Z takim przepychem i tak stylowo urządzonej sceny nie mieliśmy chyba od czasów dyrektury Pawlikowskiego.

Reżyserya Frączkowskiego stanęła istotnie na wysokości swego zadania: nie było ani jednego załamania w akcji, a sceny zbiorowe, szczególnie scena tajnego posiedzenia, były popisem sztuki reżyserskiej. Kto zna bliżej teatr, wie, ile to pracy kosztuje, ile trzeba było włożyć wysiłków, starań i pomysłowości, ile dyrekcya z gruntu przekonana musiał patrzeć na ten wielki naprawdę sukces, przynoszący splendor nie lada nowej dyrekcyi. Dyrektor-dramaturg i reżyser. byli też gorąco, serdecznie po każdym akcie oklaskiwani. Gdyby był jeszcze autor w teatrze, przedstawienie to byłoby się niewątpliwie przemieniło w żywiołową manifestacyę uczuć dla niego i jego współpracowników.

Do sukcesu tego przyczynili się również i artyści. Każdy z nich dał z siebie wszystko: zapał, cześć dla dzieła, talent, pomysłowość, każdy w miarę sił dążył do wydobycia największej sumy piękna z roli. I jakkolwiek może nie wszystkie role stały na jednolitym poziomie, o całości, bezstronnie można powiedzieć, że była bardzo piękna.

Sułkowskiego grał Böhlke szlachetnie, powściągliwie jakby na granicy legendy i rzeczywistości, nie podkreślając zbyt realistycznie nawet scen wybuchowych. Czasem wskutek tego zacierały się kontury postaci, nie mniej jednak kreacya ta była nieodzienie piękna i oryginalna.

Doskonałym Venturem był Frączkowski, który z wielką siłą odegrał scenę bolu po stracie Sułkowskiego.

O reszcie, a brał udział cały niemal personal dramatyczny, można powiedzieć, że każdy chciał dorosnąć do pięknej całości i dał wszystko, na co go było stać. Dalsze przedstawienia wyrównają jeszcze pewne załamania w grze poszczególnych aktorów, tak że istotnie warto będzie jeszcze przyjść do teatru na „Sułkowskiego".

Prześliczną pod każdym względem kreacyę księżniczki stworzyła Barwińska. Ubrana, jakby zeszła ze starożytnego portretu, poruszała się i mówiła z wdziękiem, dystynkcyą i słodyczą, umiejąc w chwilach pewnych wybuchnąć z całą siłą temperamentu włoskiego. Sceny miłosne odznaczały się tak niermierną subtelnością, na jaką stać tylko niepospolity talent aktorski. Od chwili pojawienia się na scenie do ostatniej kwestyi przykuwała uwagę widza swą grą pełną inwencyi twórczej, której należy się specyalne uznanie.

Nie należy pominąć jeszcze kogoś, kogo zwykle nie wymienia się w recenzyach teatralnych, a kto również zasłużył na pochwałę: jest to fryzyer teatralny p. Rzeszótko, który wiele włożył pracy w charakteryzacyę aktorów i w zrobienie peruk według stylowych wzorów.

Muzyka Stadlera w akcie I. i V. przyczyniła się pomysłowo do podniesienia nastroju. A ten nastrój był tak wielki, że po skończeniu przedstawienia publiczność nie, jak zwykle, rozbiegła się do garderób, lecz powstała z foteli i długotrwającymi oklaskami spowodowała aż czterokrotne podniesienie kurtyny.

Wystawienie „Sułkowskiego" było właściwem rozpoczęciem pracy dyr. Tarasiewicza, rozpoczęciem świetnem pod każdym względem.

Artur Schröder.

Rusinów lwowskich bardzo liberalnie postępował (patrz n. p. reskrypt Komitetu Rządzącego we Lwowie z dnia 17 stycznia 1919 L. 320), i ułożyłem jeszcze w grudniu projekt tymczasowej administracyi szkolnej dla obszaru wschodniej Galicyi, a przesłałem go Ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego dnia 25 grudnia 1918 pod L. 105/Del. Odpis tego memoryału przedłożyłem Komitetowi Rządzącemu, Polskiej Komisyi Likwidacyjnej i Wydziałowi krajowemu. Żałowałem, że nie mogłem w tej tak ważnej sprawie zasięgnąć opinii Rady szkolnej krajowej, ale zwołanie jej wówczas z powodu wypadków wojennych było zupełnie wykluczone, a rzecz uważałem za bardzo pilną, gdyż w razie wstrzymania kroków wojennych w Galicyi, mogła być zaraz aktualną; zresztą chodziło o zmiany ustaw, których Ministerstwo łatwo i szybko mogło dokonać jeszcze przed zwołaniem Sejmu.

(Dokończenie art. VI. nastąpi).

Ze świata.

(*P. A. T.*).

= Biuro Wolffa donosi, że Wiceminister polski dr. Wróblewski, oraz posłowie Korfanty i Diamand przybywają do Berlina, celem nawiązania rokowań polsko-niemieckich.

= Hr. Sobański, nadzwyczajny poseł i upełnomocniony Minister polski w Brukseli, oraz Aleksander Riedel, radca legacyjny polski, złożyli wizytę p. Devos, burmistrzowi miasta Antwerpii. Burmistrz złożył delegacyi polskiej życzenia pomyślnej działalności. Delegacya przedstawiła mu sympatye swojego kraju na podstawie dziejów i podobieństwa do Belgii dla państwa belgijskiego.

= Dzienniki angielskie donoszą, że Kołczak zawiadomił przedstawicieli ententy o swojej dymisyi i zrzeczeniu się stopnia głównego komendanta Rossyi na rzecz Denikina. Dalej donoszą dzienniki o usiłowanym zamachu na życie Kołczaka.

= *N. Wr. Tagblatt* donosi, że wczoraj wieczorem o godz. 6 odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie, na którem powzięto rezolucyę, domagającą się wydalenia z Wiednia obcych osób, a zwłaszcza żydów galicyjskich. W zgromadzeniu wzięło udział około 5000 osób. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy przed redakcyę komunistycznego dziennika *Der Abend*, gdzie demonstrowali przeciwko temu pismu. Część demonstrantów udała się do dzielnicy XX., gdzie przyszło do starcia między demonstrantami a syonistami, którzy zgromadzili się w liczbie około 500, a to z powodu pogłosek o zamierzonym pogromie kupców żydowskich tej dzielnicy. Policya przeszkodziła dalszym awanturom.

KRONIKA.

Lwów, 27 września 1919.

Kalendarz.

Niedziela: 28 września.
Rzym. kat.: Wacława kr.
Gr. kat.: N. P. Wozow Hł. 7.
Słowiański: Wacława św.
Wschód słońca o godzinie 5 min. 57 **rano, zachód o godz. 7 min. 48 wieczorem.**
Temperatura o godzinie 12 w południe + 20 Cel.

Poniedziałek: 29 września.
Rzym. kat.: Michała Arch.
Gr. kat.: Józefata.
Słowiański: Dadziboga.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 58 zachód o godz. 6 min. 46.

Wtorek: 30 września.
Rzym. kat.: Hieronima w.
Gr. kat.: Sofyi m.
Słowiański: Imirława.
Wschód słońca o godzinie 6 min. — zachód słońca o godz. 6 min. 44 wieczor.

— **Szef Sekcyi w Ministerstwie Zdrowia** dr. Michałowicz przybywa 29 b. m. do Lwowa i będzie 30 b. m. obecnym na ankiecie w sprawie opieki nad dziećmi i młodzieżą.

— **Ankieta w sprawie opieki nad dziećmi i młodzieżą** (3 posiedzenia). Wszystkie Towarzystwa opiekujące się dziećmi i młodzieżą zapraszamy na ankietę, która odbędzie się we wtorek 30 b. m. punkt o 4 po południu w Lidze Pomocy przemysłowej, Pańska 11.

Szef i dyrektor departamentu Min. Zdrowia dr. Michałowicz weźmie udział w tej ankiecie niemniej wiceprezydent miasta Obirek, dyrektor okręgowy dr. Mikołajski i prezydyum sekcyi opieki społecznej Rady miejskiej.

Prosimy o liczne obesłanie ankiety Prezydyum Zjednoczenia chrześć. dobroczynności publicznej i prywatnej we Lwowie.

Bolesław Lewicki.

— **Zarząd „Domu Żołnierza“** misyi amerykańskiej Y. M. C. A. składa wyrazy najszczerszej podzięki i głębokiej wdzięczności ks. Biskupowi dr. Bandurskiemu, p. gen. Nowotnemu i p. wiceprez. dr. Stahlowi za zainteresowanie żywem słowem szerokich kół żołnierskich, p. E. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, p. Wandzie Kowalskiej, p. Tadeuszowi Łowczyńskiemu i p. Teodorowi Mayerowi, za łaskawy współudział w odtworzeniu artystycznej części programu otwarcia „Domu“ w sobotę 20 b. m. wreszcie wszystkim p. oficerom i żołnierzom, którzy swą obecnością przyczynili się do uświetnienia otwarcia tak szlachetnej instytucyi.

H. Mac Killop, T. C. Anderson, ppor. Tadeusz Michalik.

— **Młodzież akademicka u Rektora.** We środę, dnia 24 września, jawiła się u Rektora Uniwersytetu prof. Halbana deputacya polskiej młodzieży akademickiej. W czasie rozmowy poruszono sprawy związane z otwarciem Uniwersytetu. Rektor zapewnił deputacyę, że zarządzenia w sprawie przyjmowania słuchaczy tylko zależnie od spełnienia przez nich obowiązku wojskowego będą ściśle przestrzegane. W końcu deputacya zaprotestowała przeciw postępowaniu Ministerstwa spraw zagranicznych, które na Zjazd młodzieży słowiańskiej w Zagrzebiu i koalicyjnej w Strassburgu mianuje delegatów bez porozumienia się z młodzieżą. W tej sprawie będzie wniesiony jeszcze osobny memoryał.

— **IV. Polski Zjazd przeciwalkoholowy.** W celu skoordynowania działalności polskich organizacyj przeciwalkoholowych, działających przed wojną na terenach 3-ch byłych zaborów, oraz w celu porozumienia się nad wspólną akcyą w sprawie wniesionych do Sejmu projektów ustawy przeciwalkoholowej i ustawy o monopolu wódczanym odbędzie się w dniach 11 i 12 października b. r. w Warszawie Zjazd przedstawicieli organizacyj i działaczy przeciwalkoholowych w Polsce. Dotychczas zgłosili referaty: prof. dr. Jan Mazurkiewicz, poseł M. Moczydłowska, Jakób Glass, ks. dr. Jan Ciemniewski, ks. K. Niesiołowski i dr. Gawroński. Komitet organizacyjny tworzą: poseł M. Moczydłowska, ks. poseł B. Wróblewski (Częstochowa), prof. dr. Stanisław Ciechanowski, prof. dr. J. Pilz (Kraków), ks. dr. Jan Ciemniewski (Lwów), ks. K. Niesiołowski (Plaszew), dr. St. Skalski (Łódź), prokurator Jakób Glass, dr. R. Radziwiłłowicz, ks Wł. Korniłowicz, dr. W. Łuniewski (Tworki), dr. Wł. Sterling, St. Wyrzykowski i Jan Szymański (sekretarz Komitetu).

Wszelkich informacyj w sprawach Zjazdu udziela sekretaryat: Warszawa, Żórawia 21 m. 28 (podwórze, I. piętro).

— **Wszystkie biura krajowego Urzędu odbudowy** będą od dnia 30 września do dnia 7 października b. r. dla stron prywatnych zamknięte, z powodu zarządzonej na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 18 lipca b. r. likwidacyi tego Urzędu, co pociąga za sobą konieczność wydzielenia agend likwidacyjnych od spraw bieżących i przeniesienia wszystkich biur zajętych likwidacyą, a pomieszczonych dotychczas w różnych budynkach, do gmachu przy ul. Kopernika 11.

Po ukończeniu tego przeniesienia ogłoszony będzie nowy podział czynności.

— **Szkoła nauk politycznych** ma powstać w Lublinie z inicyatywy prof. Hilarowicza i prezydenta Turczynowicza.

(z) **Amerykański Czerwony Krzyż dla Galicyi.** Niejednokrotnie notowaliśmy wszelkie zabiegi głównego pełnomocnika Polskiego Czerwonego Krzyża na froncie galicyjsko-wołyńskim p. Władysława Jaroszyńskiego, aby zarówno żołnierzom naszym, jak i ludności cywilnej przyjść z wydatną rzeczywistą pomocą właśnie w chwili najcięższej, gdy stosunki sanitarne wymagają reform. Niedawno pełnomocnictwo Czerwonego Krzyża we Lwowie zainicyowało objazd frontu i Galicyi przez wielką międzysojuszniczą misyę Czerwonych Krzyżów, która zadecydowała, że pomoc musi być natychmiastową.

Z wielką radością trzeba zanotować, że już przybył do Lwowa oddział amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Na jego czele stoi major B. Snader, a pomocnikami tegoż są kapt. Cambell, por. Plumpton i Miss Therson. Przywieźli ze sobą 100 wagonów różnych lekarstw, przyborów opatrunkowych, bielizny, ubrań i żywności. W najbliższych zaś dniach oczekują nowego transportu, złożonego z kilkuset wagonów. Cały ten ładunek przedstawiający wartość kilkuset milionów, jest darem amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla polskiego żołnierza w pierwszym rzędzie, a następnie i dla ludności cywilnej w Galicyi.

Amerykański Czerwony Krzyż utworzy swój kantor we Lwowie i zatrudni 60 urzędników Amerykanów.

— **Posiedzenie** w sprawie opieki nad młodzieżą. Onegdaj odbyła się w lokalu Ligi pomocy przemysłowej konferencya w sprawie wychowania młodzieży i opieki nad zaniedbaną działową pod przewodnictwem dyr. Bol. Lewickiego przy współudziale szefa sekcyi Ministerstwa pracy i opieki społecznej dr. Serkowskiego. Obecni byli przedstawiciele Rady miejskiej, Rady szkolnej okr., świata lekarskiego, nauczycielstwa i stowarzyszeń opiekujących się młodzieżą. Dr. Serkowski przedłożył sprawę tworzenia przez Rząd Polski pogotowii opiekuńczych dla opuszczonej dziatwy. Sejm uchwalił dnia 1 sierpnia wezwać Rząd do przedłożenia do jesiennej sesyi projektu w tej sprawie. Pogotowia opiekuńcze będą to instytucye przejściowe, które przyjmować będą dziatwę pozostawioną bez opieki w wieku od 3—16 lat na przeciąg 2 do 3 miesięcy i oddawać następnie do zakładów, przytulisk i ochronek. Towarzystwa dobroczynne mają zgłaszać liczbę dziatwy, którą zechcą przyjąć na wychowanie za odpowiednią opłatą. Pogotowia tworzone będą w powiatowych miastach. We Lwowie i Krakowie jako w miastach okręgowych mają być po 3 ogniska, w innych po 1. Każde ognisko przyjąć może 50 dzieci. Kosztorysy i plany są już sporządzone przez Ministerstwo, a dr. Serkowski otrzymał pełnomocnictwo zawierania umów.

Przemawiali następnie: dr. Chlamtacz, prok. Lubieniecki, p. Weiglowa, ks. prałat Gorazdowski, ks. kan. Dzierzyński, p. Switniewski, dr. Serbeński, dyr. Jarosz, p. Szajowski, dr. Progulski. Podnoszono potrzebę opieki nad matkami ciężarnemi i rodzącemi, nad niemowlętami, konieczność wprowadzenia przymusu ochronkowego, nauki rzemiosł w szkołach, zakładania burs rzemieślniczych dla dziewcząt, przymusowych warsztatów pracy dla chłopców, podniesienia wychowania fizycznego i t. d.

Przewodniczący zapowiedział zwołanie powtórnej konferencyi w krótkim czasie.

— **Wielki podwieczorek** na fundusz polski dla wdów i sierót po poległych odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popoł. w kawiarni „Warszawa“.

Przedstawienie amatorskie na „Strzelnicy“ o godz. 8 wieczorem.

Podwieczorek z muzyką wojskową w w poniedziałek 29 b. m. w salach hotelu Georgea o 5 popołudniu, atrakcye artystyczne. Bufet obfity.

Stawmy się wszyscy jak jeden mąż spędzimy mile razem parę chwil i zasilimy kasę funduszu polskiego. Ratujmy wdowy i sieroty po poległych!

— **Posiedzenie wydziału Tow. Pań Salezyanek** odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 5 popoł. w ubikacyach ulica Podwale 3.

— **Wpisy do Akademii górniczej w Krakowie.** Osobiste zgłoszenia kandydatów przyjmować będzie dziekan, (ul. Loretańska 18) od stale mieszkających w Krakowie w dniach 2 października (litery początkowe nazwisk od A—K), 3 października (od L—P), 4 października (od R). Od mieszkających poza Krakowem 6 października (od A—K), 7 października (od L—P) i 8 października (od R).

Wpisy kończą się 8 października o godzinie 12 w południe. Ewentualny egzamin odbędzie się 9 i 10 października. Kandydaci winni przedłożyć: metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości (w oryginale) i fotografię urzędownie potwierdzoną. W szczególności kandydaci pierwszej kategoryi według podziału ogłoszonego przed dwoma miesiącami, winni przedłożyć poświadczenie poprzedniej imatrykulacyi, indeks lekcyjny, jak również wszelkie świadectwa kolokwialne egzaminów szkół wyższych. Ponadto słuchacze kategoryi drugiej, o ile służyli przy wojsku, poświadczenia służby wojskowej (karta wojskowa itp.)

Taksa egzaminacyjna wynosi 25 kor., wpisowe dla definitywnie przyjętych na cały rok szkolny 240 koron. Taksa laboratoryjna będzie później oznaczona.

Nieobecność na wykładach lub ćwiczeniach pociągnie za sobą utratę roku szkolnego.

— **Z Towarzystwa Pomocy dla słuchaczów Akademii górniczej w Krakowie.** Reflektujący na noclegi podczas wpisów, ewentualnie egzaminu, zechcą się zgłosić piśmnie naprzód, celem zarezerwowania miejsc w zbiorowej kwaterze u prof. Akademii górniczej dr. Stocka, Kraków, ul. Loretańska 18.

— **Z Uniwersytetu poznańskiego.** Z nadchodzącem półroczem zimowem otwiera się nowopowstały wydział rolniczo leśny tutejszej Wszechnicy Piastowskiej. Normalny kurs wykładów trwa trzy lata, fakultatywny rok czwarty dla studyów specyalnych pedagogicznych, społecznych i handlowych zostanie zorganizowany dopiero w roku przyszłym. Dla rolników rozpoczną się wykłady i ćwiczenia na wszystkich trzech latach; dla leśników na razie tylko na roku pierwszym. Półrocze zimowe będzie trwało od początku października b. r. do końca marca 1920. Wpisy rozpoczną się 23 b. m., kiedy też będzie można nabyć w sekretaryacie Uniwersytetu i w księgarniach dotyczący plan nauk.

Grono wykładających na wydziale rolniczo-leśnym jest następujące:

Prof. nadzw. inż. Chrząszcz z Dublan, technologia rolnicza; inż. Cybichowski z Poznania — budownictwo wiejskie; prof. zwycz. inż. Gołogórski z Krakowa — mechanika rolnicza; prof. nadzw. Malinowski z Warszawy — genetyka; prof. zwycz. dr. Malsburg z Dublan — hodowla zwierząt gospodarskich; prof. zwycz. dr. Niklewski z Dublan — chemia rolna; dr. Olędzki z Puław — rolnictwo (uprawa roślin); inż. Pankalla z Poznania — inżynierya wiejska; prof. hon. Rivoli z Poznania — leśnictwo; dr. Rylski ze Lwowa — mleczarstwo; dr. Schramm z Czernichowa — organizacya i zarząd gospodarstw wiejskich; prof. Sikorski z Krakowa — rolnictwo (ogólna uprawa roli); dr. Sitowski z Krakowa — zoologia; dr. Terlikowski z Dublan — gleboznawstwo; dr. Wielgosz z Poznania — matematyka stosowana.

Ponadto prelegenci z innych wydziałów Uniwersytetu będą wykładali: prof. dr. Deniżot fizykę doświadczalną; dr. Namysłowski botanikę ogólną; dr. Pawlica mineralogię, petografię; dr. Pawłowski klimatologię z meteorologią; dr. Gałecki chemię nieorganiczną i analityczną; prof. dr. Peretiatkowicz prawo państwowe i administracyjne; prof. dr. Brzeski ekonomię społeczną i politykę agrarną; dr. Ohanowicz prawo cywilne.

— **Zarządzenie w sprawie ekshumacyi zwłok.** Urzędowo ogłaszają: W obrębie obszarów zajętych przez grupy operujące oraz ich etapów, zwłok osób zmarłych z powodu choroby zakaźnej nie wolno przewozić pod żadnym warunkiem przed upływem roku. Osoby przewożone muszą być złożone w trumnie metalowej, szczelnie zalutowanej, następnie w ściśle dostosowanej pace drewnianej. Przestrzeń wolna między trumną a ścianami paki powinna być wypełniona sproszkowanym torfem. Ekshumacye są dozwolone tylko z grobów pojedyńczych. Otwieranie masowych grobów w celach ekshumacyi jest zakazane. Podania o pozwolenie na ekshumacyę i przewóz zwłok należy wnosić do Głównego Kwatermistrzostwa w Warszawie, pl. Saski l. 6. — Podania muszą zawierać następujące daty: 1. Imię i nazwisko proszącego; 2. Imię i nazwisko, szarżę oraz oddział wojskowy zmarłego, stopień pokrewieństwa proszącego o ekshumacyę i przewóz; 3. Miejsce i czas śmierci. O ile możności należy dołączyć opis miejsca — gdzie zmarły spoczywa. Pożądana jest mapka sytuacyjna, oraz podanie nazwisk świadków pogrzebu, tudzież ich zeznania. Ponadto należy podać adres osoby, która ma być obecną przy ewentualnej ekshumacyi dla rozpoznania zwłok. Ekshumacya i przewóz zwłok zasadniczo nie mogą być uskuteczniane na koszt rządu.

— **Węgiel.** Ministerstwo przemysłu i handlu, Inspektorat węglowy w Krakowie, zwraca ponownie uwagę na dalsze, bardzo znaczne pogorszenie się stosunków węglowych w Małopolsce, wywołane częstemi strajkami na kopalniach i niedostarczaniem przez państwo czesko słowackie przepisanych przez Komisyę koalicyjną kontyngentów węgla ze Zagłębia karwińskiego. Wskutek wywołanego przez to jeszcze większego braku węgla, nie będą mogły być wykonane te przydziały węgla opałowego i przemysłowego, które przyznane zostały przez Komisye rozdzielcze. Ponieważ nadto w najbliższej przyszłości zajdzie potrzeba pokrycia niedoboru węgla kolejowego, wywołanego obecnemi strajkami, przeto będą musiały ulec w przyszłym miesiącu znacznej redukcyi kontyngenty węgla opałowego i przemysłowego.

Dla tych powodów zwraca się Inspektorat węglowy z apelem do wszystkich miarodajnych czynników, by starały się zastąpić węgiel przemysłowy ropą, zaś węgiel opałowy dla ludności i urzędów drzewem lub torfem.

Równocześnie zawiadamia się, że podania o przydział węgla wnoszone do Inspektoratu węglowego przez strony prywatne i urzęda z tych części kraju, gdzie jest możność nabycia drzewa, będą z powyższych powodów odmownie załatwione.

— **Zmarli:** We Lwowie: Włodzimierz Wołoszczak, lat 45, starszy oficyał Dyrekcyi skarbu. — Petronela Zienkowicz, lat 48, żona księgarza. — Stanisław Rybicki, lat 40, poczmistrz. — Michał Florczek, lat 75, emer. oficyał sądowy.

— **Pogrom żydów na Ukrainie.** Ag. rossyjska w Pradze donosi, że adwokat żydowski na Ukrainie, Goldstein, oświadczył ambasadorowi Morgenthauowi, iż ofiarą pogromów na Ukrainie padło 12.000 żydów. Pogrom wyrządził szkody na przeszło 10 miliardów rubli.

— **Fundacye i fundusze byłej armii austro-węg.** W myśl pisma M. S. Wojsk. Departament gospodarczy D. G. l. 47.353 z dnia 12 września 1919 r., nadesłanego do D. O. G. Lwów, podaje się do wiadomości i odpowiedniego niezwłocznego ogłoszenia, że austro-niemieckie ministerstwo wojenne nr 10 z dnia 17 maja 1919 r. ogłosiło wykaz czynnych fundacyj dla inwalidów — tak oficerów i urzędników wojskowych jak i żołnierzy — dla sierot i wdów po wojskowych b. armii austryackiej, należących do specyalnie określonych grup, oddziałów, zakładów wojskowych i rodzaju broni.

Chcący korzystać z ogłoszonych fundacyi i funduszów, winni przesyłać podania najpóźniej do 30 września br. wprost do pełnomocnika wojskowego Polskiej Komisyi likwidacyjnej w Wiedniu I., Sanovagasse 5

Bliższych wiadomości co do podmiotowego prawa reflektowania na korzystanie z jednej wspomnianych fundacyj, jakoteż załączenia do podania niezbędnych dokumentów, można zasiągnąć w Oddziale VI. wojskowo-prawnym przy Gen. Okr. Dow. Lwów, plac Bernardyński 6, w godzinach od 9 rano do 1 popoł.

— **Ubogi — bandytą.** Wczoraj rano między godz. 10 a 11 wszedł do kuchni przy ul. Łyczakowskiej 46 na II. piętrze, jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, prosząc o jałmużnę. Gdy obecna w kuchni właścicielka mieszkania, p. Jadwiga Langowa, żona majora W. P., nie mogła go obdarzyć, nie mając drobnych, mężczyzna ów uderzył ją kułakiem w pierś tak silnie, iż padła na ziemię, a sam porwawszy kostyum granatowy damski i płaszcz oficerski, zemknął. Bandyta ów, odziany w czarny surdut, jest wysokiego wzrostu, blondyn, posiada mały rudawy wąsik, bez brody, wzrok przenikliwy, w ręku trzymał czapkę wojskową.

Romans Olafa Bernadotte. Na niedzielę i dzień św. Michała przygotował teatr świetlny „Apollo“ niezwykłą nowość p. t. „Olaf Bernadotte“, z doskonałym artystą de Vogt w głównej roli. Piękny ten dramat wprowadza nas w środowisko arystokracyi. Olaf Bernadotte, oddany lekkomyślnej zabawie, kocha jednak prawdziwą miłością hrabiankę Edyctę, lecz dzielna i szlachetna dziewczyna uznaje tylko poważną pracę. I Olaf wraca znowu do świata uciech i rozrywek Lecz powrót ten sprowadził na jego dalsze życie tragedyę i kiedy niewinnie Olaf Bernadotte, wskutek intryg rywala dostaje się do więzienia. A gdy po długich latach samotności, wśród nieustannych rozmyślań nad sobą, przyszedł do przekonania, że tylko praca może dać szczęście, wraca do życia i odnajduje ukochaną. Piękny ten dramat z pewnością będzie miał wielkie powodzenie.

SPORT.

Poznań (komb. drużyna „Unii“ i „Poznanii“) — Lwów (Pogoń).

Młody sport polski rozwijał się w trudnych warunkach; trzeba było dużego wkładu pracy jednostek chętnych i pełnych inicyatywy, by tu w Małopolsce wyrobić tej gałęzi naszego życia społecznego, dotąd zaniedbanej i po macoszemu traktowanej należne miejsce, zyskać poparcie szerokich warstw publiczności, a przez to zapewnić naszym klubom sportowym potrzebne środki do utrzymania i rozwoju.

Pierwsze lody zostały już przełamane. Widzimy dziś na boiskach sportowych tysiące publiczności, śledzącej z prawdziwem zajęciem przebieg gry, interesującej się wynikami i postępami poszczególnych drużyn; nasze kluby kształcą dziś setki młodzieży, pracują nad tężyzną fizyczną młodego pokolenia, organizują wyjazdy drużyn footballowych do miast prowincyonalnych Małopolski i do stolic innych dzielnic Zjednoczonej Polski.

Lwowska „Pogoń“ położyła olbrzymie zasługi dla propagandy sportu polskiego; „Pogoń“ jest dziś naprawdę najruchliwszem w Polsce towarzystwem sportowem. Jej dwukrotna wycieczka w okresie wojny do Warszawy, odbyta nakładem wielkich kosztów pieniężnych i wysiłku, dwukrotny przyjazd drużyn warszawskich do Lwowa, gościna reprezentacyjnej drużyny łódzkiej u nas, następnie niedawny wyjazd „Pogoni I. B.“ do Poznania i wreszcie ostatni pobyt Poznańczyków we Lwowie wskazują, jak poważną i planową rozpoczął pracę zarząd „Pogoni“ nad propagandą, spopularyzowaniem i rozwojem sportu w Polsce.

Dlatego zawody ostatnie „Pogoni“ z reprezentacyjną drużyną poznańską wypadnie ocenić jedynie ze stanowiska pedagogiczno-sportowego. Poznańczycy przedstawiają materyał pod względem fizycznym tęgi i zdrowy, rokujący dobrą przyszłość; przy pilnej pracy i częstych — jak ostatnia — lekcyach gry w piłkę osiągną pożądane postępy; taką wyborną „lekcyę“ gry w football dała sympatycznym Poznańczykom nasza Pogoń.

W zawodach nie chodziło o wynik; szło o naukę gry. Poznańczycy okazali się uczniami pojętnymi, co wykazała już różnica w ich grze w sobotę a w niedzielę. Dwudniowe zawody powinny stać się bodźcem dla gości do dalszej pracy nad rozwojem ich sił dla dobra całego sportu polskiego.

Zbyt młody jest sport nasz w Poznaniu, byśmy od drużyn tamtejszych wymagali tej klasy gry, do jakiej już tu przywykliśmy; dlatego o grze Poznańczyków pisać nie będziemy. Jedną uczynimy uwagę: całe ich zachowanie się na boisku i gra w dwudniowych zawodach czyniły wrażenie, jakoby ci młodzi i niedoświadczeni gracze sami bezcelowo własne siły zużywali. Pogoń zwyciężała, jak chciała; wyników zawodów nie powtarzamy — podaliśmy je już wczoraj.

Cel, jaki wytknął sobie zarząd Pogoni sprowadzając drużynę wielkopolską: zadzierzgnięcie stosunków z klubami poznańskimi i praca nad rozwojem sportu w Polsce został osiągnięty.

Zgromadzona licznie publiczność przyjęła Poznańczyków bardzo życzliwie, a schodzących z boiska obsypała kwiatami.

Zawodami kierowali umiejętnie i spokojnie w sobotę p. Hipp, — w niedzielę dr. Hibl. *(s. m)*

*

„Cracovia“-„Czarni“. Match rozegrany w niedzielę w Krakowie przyniósł walne zwycięstwo „Cracovii“ w stosunku 5 : 0.

Dwa matche footbalowe i pięciobój lekkoatletyczny dla młodzieży szkół średnich urządza — jak corocznie — L. K. S. „Pogoń“ o nagrody honorowe. Na pięciobój złożą się bieg 100 m,, rzut kulą i dyskiem, skok w dal i w zwyż — nadto odbędzie się stafeta 400 m. (4×100 m.), do której zgłoszą się najlepsi 4 biegacze z każdego zakładu. Match rozegra przemyska „Polonia“, która z „Cracovią“ walczyła 7 b. m. 2 : 2, z „Pogonią“ I. b. Zawody rozpoczną się o godz. 2, match o 4. Stafeta, która poza matchem, budzi największe zainteresowanie, odbędzie się przed 4 godziną. Cały dochód przeznaczony zostaje na „Komitet akcyi na rzecz biednej młodzieży-żołnierzy i ich rodzin“. Nagrody honorowe ofiarowali imieniem D. O. G. gen. Nowotny, imieniem Komendy miasta, pułk. Linda, Rada szkolna kraj., dyrekcye szkół średnich, Polski Biały Krzyż Komitet akcyi...,' „Pogoń“; nagrody będą wystawione w cukierni Sotschka. Następnego dnia w poniedziałek, dalszy ciąg pięcioboju i match „Pogoni“ I. b. z „Resovią“. Urządzeniem matchów i pięcioboju zajął się zarząd „Pogoni“ i prof. Lerdaw Jaworski; zawodami kierować będzie kap. Tad. Kuchar.

Pogoń I. A. gra dzisiaj w sobotę z „Makkabią“ w Krakowie, w poniedziałek zaś w Łodzi z tamtejszym klubem turystów; w niedzielnych zawodach z przemyską „Polonią i w poniedziałkowych z „Resovią“ grać będzie „Pogoń“ I. B.

„Biała-Lwów“. Pierwszorzędną atrakcyą sportową w oba dni świąteczne będą spotkania reprezentacyjnej drużyny „Śląska wschodniego“ z drużyną „Czarnych“; match odbędzie się na boisku T. Z. R. Drużyna śląska jest podobno pierwszoklasowa.

Wyniki zawodów z ub. tygodnia. We Lwowie: Lechia Hasmonea 2 : 0; w Krakowie: Wisła Makkabi 3:0, Cracovia-Poznań (ta sama drużyna, która gościła u nas w niedzielę) we wtorek z wynikiem 10 : 0. W Przemyślu; Pogoń I. B.-Polonia 2 : 1; w Stryju: Pogoń stryjska-Błękitni 5 : 0.

Konkurs hippiczny i wyścigi konne rozpoczęły się w ub. tygodniu w Warszawie i gromadzą codziennie dziesiątki tysięcy widzów na torze wyścigowym; podług pism warszawskich wyścigi obesłane zostały bardzo licznie i przez najlepsze stajnie w całej Polsce.

Zapasy atletów. Od dwóch dni odbywają się w sali „Sokoła“ walki zapaśników światowej marki. Przebieg walk wczorajszych był następujący: Filip (Lwów) kładzie Borowieckiego w 4 min. Walka Anderson (Szwecya) Ivari (Finlandya) po 20 minutach nierozstrzygnięta. Cyganiewicz Zbyszko, mistrz wszechświatowy w ciężkiej atletyce kładzie Czarnojanu (Rumunia), wreszcie walka Cyklop Baganz nierozstrzygnięta. Licznie zebrana publiczność z zajęciem śledziła przebieg zajmujących walk. Ze względu na współudział pierwszorzędnych atletów zapasy mają zapewnione powodzenie u publiczności.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W niedzielę, 28 września o godz. 3½ po raz 7 „Podjazd nieprzyjacielski“, krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec Zalewskiego.

W niedzielę, 28 września o godzinie 7 wieczorem „Ptasznik“, operetka w 3 aktach Zellera.

W poniedziałek, 29 września o godz. 3 30 po południu „Gejsza“, operetka w 3 aktach Oven Halla, muzyka Sidney Jonesa.

W poniedziałek, 29 września o gdz. 7 wieczorem po raz czwarty „Sułkowski“ z p. Januszem Kozłowskim w roli tytułowej.

We wtorek, 30 września o godz. 7 wieczorem „Wieczór ku uczczeniu piątej rocznicy wymarszu Żelaznej Brygady Legionów“.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W sobotę, 27 września, o godz. 7·30 wieczorem: „Mąż z kina“ operetka Klugego z baletem; „Awans“, parisiana; „Oj te bliźnięta“, farsa z franc.

W niedzielę, 28 września, o godz. 4 po południu: „Awans“, parisiana; „Mąż z kina“, operetka Klugego z baletem; „Oj te bliźnięta, farsa z franc.

W niedzielę, 28 września, o godz 7·30 wieczoram; „Mąż z kina“, operetka Klugego z baletem; „Awans“, parisiana; „Oj te bliźnięta“, farsa z franc.

Czwórka w „Czarnym kocie“ rozpoczyna w środę dnia 1 października w sali „Casina de Paris“ ul. Rejtana przedstawienia.

Koncert Józefa Cetnera zapowiedziany na 7 października wywołał w mieście naszem wielkie zainteresowanie.

Cały muzykalny Lwów pragnie usłyszeć polskiego skrzypka i spędzić parę godzin pod czarem jego muzyki.

Program tego koncertu, który odbędzie się ze współudziałem p. St. Czechowiczówny jest następujący:

Grieg: Sonata G-dur, Wieniawski: Koncert D-moll, Chopin: Etude cis, as, Wagner-Brassini: Czar ognia, Bach: Chauconne, Händel-Burmaester: Adioso, Lully-Burmaester: Gavotte, Dussek-Burmaester: Stary taniec, Paganini Kreisler: Caprice XX.

Dzień i noc w Mińsku Litewskim.

(Od naszego korespondenta wojennego).

Mińsk, we wrześniu.

Przyjechaliśmy w chwili, gdy Mińsk władze wojskowe przygotowywały się na przyjęcie Naczelnika Państwa. Dworzec i ulice miasta przystrojono chorągwiami i chorągiewkami o barwach narodowych polskich, w oknach wystawowych ustawiono portrety Naczelnika Państwa i Prezydenta Ministrów. Milicya utrzymuje porządek wśród szpalerów publiczności, która chcąc ujrzeć twarz Naczelnika tłumnie wylęgła na ulice. Nawet straż pożarna w żelaznych kaskach z rossyjskimi napisami stawiła się w szpalerze, aby przed Naczelnikiem sprezentować swój niebieski sztandar.

Z trudem tylko przedostajemy się przez warty do miasta. Trzy bramy tryumfalne witają Komendanta, na jednej z nich tkwią jego inicyały ułożone z lampek elektrycznych.

Ale zapomnijmy na chwilę o uroczystościach, trzeba się przyjrzeć fizyognomii miasta, które przez długi czas przed wyzwoleniem, było pod uciskiem bolszewików. Choć na ulicach ruch wielki, choć sklepy pootwierane, a życie normalnie płynie, na pierwszy rzut znać przejścia, ciężkie próby, jakie miasto przeszło. Twarze ludzi noszą na sobie piętno strasznego ucisku, okropnych przejść i zmagań.

Idziemy ku t. zw. „czerezwyczajce“, budynkowi, gdzie urzędowały władze bolszewickie. Dwudziestu trzema schodami prowadzi droga do piwnicy do lochów, gdzie zamykano każdego „kontrrewolucyonistę“. Tem mianem oznaczano wszystkich, na kogo wpłynął choćby anonimowy donos, że dąży do wyzwolenia się z pod okrutnych bolszewickich rządów.

W tej piwnicy przybysza uderza zapach krwi, fetor rozkładającego się ciała. Tylko sprawcom mordów wiadomo, ile ofiar tutaj skatowano, ile krwi ludzkiej wysączyły rafinowane narzędzia bolszewickich tortur. Nasz przewodnik chce nam koniecznie pokazać przylepione do ściany oko zamordowanego i mózg, który ochlapał mury. Okrutne wyziewy, zapach krwi, nie zatrzymują tutaj nikogo więcej nad kilka minut, jakaś siła niewidzialna wciąga przybysza w powrotną drogę przez dwadzieścia trzy schodów.

W różnych punktach Mińska bolszewicy porobili miejsca stracenia dla tzw. kontrrewolucyonistów, których chowano w masowych grobach. Teraz dopiero otwiera się groby, agnoskuje pomordowanych, sprawia im pogrzeb i spisuje.

W restauracyi kolejowej na dworcu cisną się tłumy przyjezdnych. Na rossyjski sposób i tradycyę zapewne wydaje bufet niezliczoną ilość gorącej herbaty. W szklankach podają gorącą wodę, w czajniku esencyę, a na talerzyku zamiast cukru... cukierki. Przy ogromnym stole siedzą rzędem podróżni i popijają bezustannie herbatę. A że jest ona gorąca, każdy nalewa po parę łyżek na spodek i tak ostudzoną dopiero pije. Wśród towarzystwa siedzi jakiś zabłąkany pop prawosławny z dużą brodą i olbrzymim łańcuchem. I choć sam bardzo wymowny i co chwila kogoś o coś zapyta, nikt mu nie odpowiada, nikt nie respektuje.

Życie nocne w lokalach publicznych kończy się z uderzeniem dziesiątej. Wprowadzona przez bolszewików socyalizacya kobiet uwydatnia się w całej pełni. Trzeba będzie dziesiątek lat, zanim da się wykorzenić skutki złego, tego, co przez krótki czas zdołało zapuścić korzenie, I w oświetlonej zwyczajnemi świecami knajpie i w kawiarni pełnej lamp elektrycznych, tu i tam roi się od młodych dziewcząt, szukających muzyki i towarzystwa. Trudno doprawdy zoryentować się z jakiej sfery rekrutują się te dziewczęta, które na pewne nie należą do typu tych zwyczajnych, spotykanych wieczorami i w nocy na ulicach wielkiego miasta. To są dziewczęta z lepszych domów, które hasła socyalizacyi popchnęły w otchłań występku.

Naprzeciw mnie siedzi para, która zawarła znajomość napewno przed paru gogozinami. Ona, może szesnastoletnia dziewczyna, pewnie gimnazyalistka, on student. Siedzą, gwarzą, ona wybucha czasem głośnym śmiechem, on wtóruje zachęcając ją do picia wódki.

Gdy wyszli, z ciekawości podchodzę do pustego stołu, gdzie został rachunek. Warto go zacytować: szynka 10 rb., cielęcina 10 rb., ogórki 4 rb., wódka 75 rb., 2 omlety 30 rb., 2 kawy 4 rb., razem 133 rb., do tego 10 procent napiwku 13·30 rb., ogółem 146·30 rb. Oto rachunek, który student zapłacił. Krótko mówiąc, za kolacyę prawie 300 koron.

A równocześnie odbywa się inna scena. Przy bocznym stoliku w kącie pod ścianą, siedzi żyd i żydówka. On, blady, o niezdrowej cerze, bez kołnierzyka, w bolszewickim stroju. Ona: niepokaźna, brzydka, tylko oczy jej rzucają na wszystkie strony jakieś groźne błyski. Z ironią przyjmują każdy takt muzyki polskich pieśni, każde wejście wojskowych. A gdy przy naszym stole rozpoczęła się dyskusya na temat bolszewickich rządów, ona nieznacznie trąciła towarzysza nogą, aby uważnie słuchał. W sekundę potem blady żyd wyciągnął jak żóraw szyję, by módz wszystko słyszeć.

Podnieśliśmy głos, aby mu ułatwić zadanie wyszpiegowania rozmów i opinii o bolszewikach.

St. Zachariasiewicz.

U POLAKÓW we WŁOSZECH.

Miasto — Szpitale.

(III.) Po południu wzięłam dorożkę dla zwiedzenia miasta, objechałam je całe w szerz i wzdłuż, zatrzymując się pomiędzy innemi przed pałacem Capulettich. Mieści się on w arteryi miasta ściśnięty sąsiednimi domami, wyglądem im podobny, nie wyróżnia się wcale. Wchodzę na dziedziniec przez półokrągłą bramę i korytarz zbudowany z okrągłych kamieni, z których tynk usunął ząb czasu. Podwórze opuszczone, smutne. W rogu marmurowa cysterna z klasycznym blokiem na wiadro. Dookoła ścian biegną balkoniki, z prawej logietta. Chodząc po nim, dośpiewuję sobie wszystko co mieści wspomnienie ukryte w tych murach.

Tu, pewnie był pokój Julii, tu, pod kolumnadą Romea wytęsknił cichym szeptem swoją miłość, tu... spojrzałam w górę i... zdawało mi się, że lada chwilę ujrzę anielsko piękną twarz tragicznej kochanki. Na froncie pałacu nad bramą biała marmurowa tablica ze słowami:

„Queste furono le case
dei Caputetti
d'onde — usci la Gialietta, per cui
tanto piansero cuori gentili a i poeti cantarono
Secoli 13 E. 14. C. V.“

Bezpośrednio potem pojechałam na grób Julii, znajdujący się na dawnym cmentarzu, obecnie w środku miasta. Przylega on do kaplicy i jest bezustannym podziwem zwiedzających. Pod renesansową arkadą, wspartą na doryckich kolumienkach, stoi duży sarkofag z różowego marmuru. Na ścianie portret spowiednika Julii. Pod sarkofagiem spoczywa w śnie wieczystym para klasycznych kochanków, na których cześć, poeci pisali dramata i poezye. Dwoje płomiennych serc zastygło w tyranii stosunków religijnej Werony.

Opanował mnie dziwnie pokorny smutek, a zwiedzając w dalszym ciągu wspaniałości miasta i widząc je tryskające życiem,

roześmiane i pulsujące wiosną miałam wrażenie, że jest świętokradzkie u grobów swoich bohaterów. Miałam ochotę krzyknąć „uciszcie się, niechaj śpią w spokoju miłosne ofiary waszych praw średniowiecznych“!

W takich myślach zaskoczyły mnie łkania wieczornych dzwonów, może tych samych, które obwieszczały światu, śmierć Romea i Julii. Nad miastem zaciągał się już zmierzch perłowy; szarość wnikała w ulice, po których na przedmieściach, majaczyły cienie ludzkie. Muzyka dzwonów jak płacz roztęsknionej kochanki obejmowała całą przestrzeń i wypełniała ją klasycznym smutkiem.

Z balkonu mojego pokoju podziwiałam się czarowi jednego z najpiękniejszych miast ziemi włoskiej. Na tle pulsującego życia łkały mandoliny i gitary mijających ulice pieśniarzy, ogrody pachły subtelną wonią kadzideł, gdzieś w dali dzwonił śmiech beztroskiego środowiska, słychać było dźwięk rozszalałych radością życia.

Dnia 2 lutego zgłosiłam się znowu do Komendy, ażeby uzyskać pozwolenie zwiedzenia szpitali. Generał Cantu przyjął mnie ze zwykłą sobie uprzejmością, przedstawiłam mu przy tej sposobności prośbę o polepszenie bytu jeńców w S. Felice. — Prosiłam jeszcze o jedną racyę słomy, ze względu na mroźne noce i dodatnią racyę chleba. Przyrzekł mi to uczynić i jak się później dowiedziałam, dotrzymał słowa.

Gotowość generała Cantu była wyjątkową. Zaofiarował mi auto, przydzielił dla opieki oficera, wydawszy poprzednio telefonicznie rozkazy do szpitala, ażeby mi w niczem nie czyniono trudności.

Szpital w Weronie, leży nieco za miastem w dzielnicy zdrowej i suchej. Komendant szpitala zdaje się dobry i życzliwy Polakom człowiek, zaprowadził mnie odrazu do sal, które zajmowali Polacy. W każdej sali było ich po kilku. Starsi, młodsi i kilkunastoletni chłopcy. Radość i zdziwienie onieśmieliły ich. Byli zaskoczeni moją wizytą. Pytałem ich o warunki w szpitalu. Chwalili siostry Miłosierdzia, które z ewangeliczną wprost troskliwością oddawały się ich pielęgnowaniu. Sale ogromne, wysokie, słoneczne, powietrze świeże, pościel bardzo czysta. Jedzenie dobre lecz skromne. Choroby: przeważnie malarya, suchoty, osłabienie z wyczerpania. Pytają o wieści z kraju i proszą, by ich zabrać. Pocieszam, jak mogę, obiecuję, co wiem, że mi obiecać wolno, zapewniam, że misyą moją jest właśnie przewieźć ich jak najprędzej do kraju, za którym tęsknota wypisała ślad widoczny na ich wynędzniałych twarzach i zachęcam do pisania listów, które mam zabrać. W rogu sali podnosi się na łóżku jakieś dziecko i woła mnie do siebie.

— Polak?

— Tak!

— Zkąd?

— Ze Sanockiego?

Daje znak, że chce mi coś w sekrecie powiedzieć, schylam się do jego ucha.

— Chciałbym list napisać do mamusi, nie mam ani ołówka ani papieru.

Podałam mu swój ołówek, siostrze zaś poleciłam przynieść papier — schylił się do mojej ręki i ucałował z wdzięcznością.

— Pisz, pisz, zabiorę list i sama go poszlę.

Odeszłam do innych, pytając o wszystko co mnie mogło interesować. W międzyczasie nadszedł kapelan polski, jeniec, wraz z nim kapelan miejscowy, Włoch.

Jak się od jeńców dowiedziałam, chorzy wiele im zawdzięczali, to też serdecznie miejscowemu kapelanowi dziękowałam. Chodząc po sali, gdzie było najwięcej jeńców Polaków, obserwowałam owego małego żołnierzyka, piszącego list „do mamusi“. Zamyślał się, pracował coś bardzo wiele w swoim mózgu, poruszał ustami, jakby rozmawiał pochylał się nad listem, pisał i znowu się zamyślał.

Od siostry dyżurnej dowiedziałam się, że jest su hotnikiem. Nie miał już siły wstawać; apatyczny na wszystko, całemi dniami leżał z oczami utkwionemi w sufit, jedyne okazując zainteresowanie mojej osobie. Podeszłam znowu do niego. Twarz rozpalona rumieńcem raz wraz pochylała się nad kartką papieru. Spojrzałam i zobaczyłam tylko te słowa: „Moja kochana mamusiu!“ Roztęsknione serce i radość na widok swoich nie pozwoliło mu nic innego napisać. W tych słowach mieścił się cały dramat jego życia, cały ból, cała tęsknota za domem rodzinnym i ojczyzną. Brał raz wraz w obie ręce swoją chudą, czarną głowę, wreszcie wybuchnął spazmatycznym płaczem.

Nie mogę pisać więcej! Pod spodem dodał: „Staś“.

Wystarczy, odrzekłam i napisawszy adres jego matki i uściskawszy biedaka, który tulił się do mnie jak dziecko, list zabrałam. Serce matki odczuje i wyczyta w tych słowach wszystko.

Chorzy skarżyli się na brak papieru i ołówków, chętnie więc rozdałam między nich na ten cel kilkanaście lirów, które z wdzięcznością przyjęli.

Wizyta moja w szpitalu trwała godzinę, w niej zdążyłam odwiedzić wszystkich naszych jeńców i zbadać nieco stosunki, dowiadując się przytem, że austryaccy jeńcy, jacy byli używani do posług, znęcali się nad naszymi, przy każdej najmniejszej sposobności zaznaczając swoją nacyonalistyczną nienawiść.

Gdy opuszczając szpital, kilku chorych Polaków zwróciło się do mnie z prośbą, by ich przed Niemcami ratować, więc natychmiast sprawę dyżurnemu oficerowi przedstawiłam i żądałam opieki nad krzywdzonymi, a co przyrzekł mi bezzwłocznie uczynić.

W szpitalach wogóle jeńcom działo się dobrze, jednak i ztąd wynosiłam na przyszłość wspomnienie bardzo smutne. Wielu z nich skazanych przez choroby na śmierć, nie miało więcej oglądać swojej ojczyzny i to było największą ich tragedyą.

Bronisława Rychter-Janowska.

Koleje wojskowe.

III.

(Z powodu wycieczki kolejowej dziennikarzy)

W pociągu, 21 września 1919.

Ruch pociągów.

(Z) Prawie w ślad po zajęciu nowych odcinków kolejowych przez wojska polskie zostawał wznowiony ruch pociągowy i ludność cywilna, która za czasów okupacyi tak niemieckiej jak i bolszewickiej była w przeciągu kilku lat zupełnie skrępowana co do komunikacyi kolejowej, otrzymała możność korzystania z takowych.

Nawet na stacyach zupełnie zrujnowanych, gdzie trudno było znaleźć pomieszczenie dla pasażerów, oraz urządzić kasy i biura, sprzedawano w miarę możności bilety i przyjmowano drobne przesyłki. Były nawet wypadki, że na stacyach, na które jeszcze dolatywały pociski bolszewickie (stacya Zalesie i inne) już znajdowali się pracownicy kolejowi, by umożliwić wyjazd ludności, przerażonej okrucieństwami bolszewickiemi.

Dla ruchu osobowego każdej z poszczególnych linii stale kursuje para osobowych pociągów, a dla bezpośredniego połączenia większych miast ze sobą, wprowadzono pospieszne pociągi a to między Białymstokiem a Lwowem przez Sokal, tudzież między Warszawą-Mińskiem przez Baranowicze. Podróż n. p. z Wilna do Warszawy trwa obecnie 12 godzin. Ogółem uruchomiono w całym okręgu kolei wojskowych około 300 stacyj, oraz 92 pociągów mieszano-osobowych i 71 towarowych stale kursujących.

Przewóz tewarów, szczególnie aprowizacyi rozpoczyna się na nowo w obejmowanych liniach prawie zaraz po uruchomieniu poszczególnych stacyi.

Zarząd kolei wojskowych uwzględniając nadzwyczaj ciężkie warunki życia w miejscowościach zamowanych przez Wojska Polskie zezwolił na bezpłatny przewóz przedmiotów pierwszej potrzeby oraz udziela możliwych ułatwień transportowych poszczególnym organizacyom humanitarnym (R. G. O.) oraz poszczególnym mieszkańcom nawiedzonym przez klęskę głodową obszarów. Z powodu stałego braku wagonów i parowozów niezawsze może kolej dać pasażerom potrzebne wygody w podróży, a te niedomagania zauważyć się dają obecnie i na kolejach cywilnych.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Przeciw reformie rolnej.

Warszawa. Do Zarządu Związku Ziemian w Warszawie wpływają ze wszystkich stron Państwa protesty przeciw reformie rolnej. Również nadesłali takie protesty Niemcy z Poznańskiego i Prus zachodnich. Zawierają one oświadczenie, że uchwalona reforma jest zbyt radykalna, niewykonalna i odbije się fatalnie na stosunkach gospodarczych Polski.

Węgiel rozstrzyga.

Wiedeń. Prasa wiedeńska ogłasza następującą odezwę: Kochani bracia Niemcy! Udzielcie pomocy Wiedniowi i Austryi niemieckiej w sprawie węgla. Sześćdziesiąt tysięcy śląskich Niemców rozstrzygnie podczas plebiscytu o losie Cieszyna. Złączymy się tylko z tem państwem, które pozpolonie zobowiąże się zawrzeć z Austryą długotrwały traktat węglowy.

Ostrzą pazury.

Warszawa. Wedle wiadomości z Berlina, prasa wszechniemiecka omawiając zamach d'Annunzia w Rjece, daje do poznania, że podobny zamach ze strony Niemców na Gdańsk, byłby możliwy do wykonania.

Obawa wojny włosko-serbskiej.

Wiedeń. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Lugano: *Secolo* dowiaduje się z Paryża, że francuskie i angielskie koła obawiają się, aby Serbia nie wypowiedziała wojny Włochom, co byłoby końcem pokoju.

Ciekawa komisya.

Wiedeń. *Tel. Comp.* donosi z Waszyngtonu: W Izbie reprezentantów zgłoszono wniosek, aby wybrano specyalną komisyę dla zbadania pogłosek, czy prawdą jest, że Wilson w czasie swojej podróży po Europie, otrzymał znaczną ilość drogocennych podarunków!!

Telegramy P. A. T.

Z armii Hallera.

Kraków. Z powodu wcielenia armii Hallera do armii polskiej, rozwiązany został sztab armii gen. Hallera, tworzący rodzaj osobnego ministerstwa. Agendy tego sztabu przekazano Ministerstwu spraw wojskowych. Oficerowie sztabu generalnego przydzieleni zostali częścią do poszczególnych dywizyj polskich, część zaś, wobec wygaśnia półrocznych kontraktów, powraca do Francyi. — Z tej okazyi generalicya i oficerowie francuscy sztabu wydali wczoraj na cześć swojego byłego komendanta śniadanie w „Grandhotelu“. W śniadaniu tem oprócz reprezentantów wojskowości wzięli udział ks. Biskup Sapieha, prezydent Federowicz, deleg. Biesiadecki i i.

Podczas śniadania wzniesiono szereg toastów świadczących, jak ścisłe węzły nawiązane zostały w tym krótkim stosunkowo czasie między braterskiemi armiami francuską i polską. Żegnano się z żalem z dotychczasowym komendantem armii, a francuscy oficerowie wyrażali przy tej sposobności podziw dla bohaterskich armii polskiej, szczere przywiązanie do Państwa Polskiego oraz dziękowali krakowskiemu społeczeństwu za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego tu doznali.

Ustąpienie Rektora Fiericha.

Kraków. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Fierich złożył na ręce senatu akademickiego godność Rektora Uniwersytetu z tego powodu, że powołany został przez Naczelnika Państwa na stanowisko prezesa komisyi kodyfikacyjnej Republiki polskiej a spełnianie obowiązków połączonych z obu temi stanowiskami nie da się ze sobą pogodzić, stanowisko zaś prezesa komisyi kodyfikacyjnej mające dać podwaliny prawne Państwu, góruje nad innymi obowiązkami. Aż do załatwienia rezygnacyi przez Ministerstwo dr. Fierich będzie nadal sprawował urząd Rektora Uniwersytetu. Potem odbędzie się nowy wybór rektora.

„Monitor Polski“.

Warszawa. *Monitor Polski* ogłasza rozporządzenie Ministra aprowizacyi z dnia 23 b. m. w przedmiocie utworzenia wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski.

Z ostatniej chwili.

Kredyty dla Galicyi.

Wczoraj odbyło się w biurze Generalnego Delegata Rządu dr. Gałeckiego, posiedzenie. w którem wzięli udział posłowie: Abrahamowicz, Dębmski, Bryl, dr. Głąbiński, dr. Kolischer, hr. Skarbek, dr. Stesłowicz, ks. Arcybiskup Teodorowicz i Zamorski.

Generalny Delegat zawiadomił posłów, że Minister skarbu dr. Biliński przyznał byłej Galicyi cały szereg kredytów, w szczególności:

a) upoważnił Generalnego Delegata Rządu do wypłacania zasiłków na sprawienie najniezbędniejszych przedmiotów urządzenia domowego, zniszczonego inwazyą rosyjską, do wysokości 1.000 K wdowom po tych funkcyonaryuszach państwowych narodowości polskiej, którzy zmarli po dniu 4 stycznia 1919. a dotąd od byłych władz austryackich żadnego zasiłku na powyższy cel nie otrzymali;

b) zgodził się na wyasygnowanie na przeprowadzenie najniezbędniejszych robót w odbudowie zniszczonych przez wojnę szkół ludowych doraźnego nadzwyczajnego kredytu w kwocie 2,500.000 marek;

c) oddał do dyspozycyi Generalnego Delegata Rządu kredyt w wysokości 20 milionów koron dla celów odbudowy Galicyi, a mianowicie 5 milionów koron na wypłatę za drzewo pobrane do odbudowy i 15 milionów koron na wypłatę zaległej i bieżącej robocizny przy odbudowie;

d) zgodził się, by na rachunek przyznanego uchwałą Sejmu z 1 sierpnia b. r. funduszu na pomoc doraźną dla ludności uwolnionej z pod inwazyi ukraińskiej z powiatów wschodniej Małopolski. Dyrekcya skarbu realizowała asygnaty Generalnego Delegata do wysokości 10 milionów koron;

e) zgodził się w zasadzie na udzielanie gwarancyi rządowej Radom powiatowym, przy zaciąganiu pożyczek na bieżącą administracyę powiatową do łącznej wysokości 5 milionów koron.

Wreszcie oznajmił Minister skarbu dr. Biliński, że stoi bezwzględnie na stanowisku wykonania uchwały sejmowej z 1 sierpnia b. r. w sprawie pomocy rolnej dla wschodniej Galicyi i oświadczył gotowość asygnowania w miarę zasobów skarbowych i w miarę postępu akcyi pomocy z potrzebnych na ten cel kredytów.

Zgodnie z tem stanowiskiem przyznał Minister skarbu dr. Biliński na pomoc rolną oprócz pierwszej raty w kwocie 20,000.000 koron pismem z dnia 17 b. m. dalszą ratę w proponowanej przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych wysokości 30 milionów koron, a zarazem nadmienił, że propozycye co do planu przeprowadzenia dalszej akcyi i potrzebnych na ten cel dalszych kredytów weźmie pod najżyczliwszą rozwagę.

W powyższych sprawach a zwłaszcza w sprawie gospodarki rolnej i innych aktualnych sprawach odbyła się dłuższa dyskusya, w której wzięli udział wszyscy obecni posłowie.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Jean de la Brète. 26)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

VIII.

Wieczorem dnia tego, kiedy wysłała ów list, Zuzanna siedziała w salonie przy oknie otwartem. Był ciepły wieczór sierpniowy. Czyste niebo, rozjaśnione zorzami pociągało ku sobie jej wzrok i chociaż nie była marzycielką duch jej unosił się ku tym szlachetnym wyżynom, które mgłą ideału okrywały jej uczucia dla Preymonta. W głębi pokoju jej ojciec czytał gazetę, a ciotka zajęta była robotą szydełkową, oboje siedząc przy lichej świeczce. Nagle Zuzanna odezwała się:

— Mój ojcze, cobyś na to powiedział, gdyby Marek poprosił o moją rękę, a jabym go przyjęła?

Z nagła zagadnięty pan Jeuffroy odparł:

— Poco to pytanie? Czy mówił z tobą? Co to ma znaczyć?

Lecz panna Konstancya zerwała się gwałtownie:

— Tybyś miała być żoną garbusa?

— Żoną człowieka wybitnego, który mnie kocha.

— Czy to Frania opowiedziała ci te głupie historye?

— No, no — rzekł pan Jeuffroy — to państwo de Preymont mają poza mojemi plecami jakieś konszachty z moją siostrą.

— Nie — odparła Zuzanna, ale ja wiem, że Marek mnie kocha od dawna i jeśliby nie jego ułomność prosiłby ciebie o moją rękę. Nigdy dla żadnego człowieka nie mogłabym mieć głębszego szacunku i jeśli się na to zgodzicie, będę jego żoną.

Panna Konstancya bełkotała niewyraźnie:

— Jego żoną! piękna elegancka... nie, to niemożliwe!

— Zobaczymy. Zamilknij na chwilę, a ty Zuzanno pozwól mi pomówić z twoją ciotką.

Zaledwie drzwi się za nią zamknęły, gdy pan Jeuffroy zawołał:

— Wysokie stanowisko, piękny majątek, nie wiedziałem, aby Preymont myślał o żeniaczce. Hm! Być może jednak mówionoby, że nie mogąc znaleść lepszego męża...

— To małżeństwo jest niepodobieństwem, mój bracie. Nie powinieneś poświęcać swej córki.

— Czyż ja żądam od niej poświęcenia. Przecież to ona sama zawróciła nam tym w głowie. Ale, na Boga, to rzecz nie jest tak głupia. Dowodzi to, że moja panna córka ma więcej zmysłu praktycznego, niż przypuszczałem.

— Ach! zawołała Konstancya — zrobię wszysto, aby przeszkodzić temu małżeństwu.

— Zrobisz mi wielką przyjemność, jeżeli będziesz cicho. Sprawa jest ważna i wymaga zastanowienia. Jeśli Zuzanna nam o tym mówiła, to widocznie powzięła już jakieś postanowienie, a ona ma głowę i to sto razy lepszą, niż myślałem. Miałaby życie trochę bardziej zbytkowne, niż z tym Vereddem i nazywałaby się panią de Preymont. No tak, ale Preymont jest z drobnej szlachty i niech nie myśli, że jest czymś więcej odemnie. Zresztą jego kuzynka była moją żoną.

— A czy ty wiesz, bracie, dlaczego Zuzanna chce zawrzeć to małżeństwo? Dlatego, że jest nieszczęśliwą i że spotkały ją dwa zawody, jeden po drugim. Mojem zdaniem Severne jej się podobał.

Widząc, że brat jej nie słucha, z gniewem porwała kapelusz i wybiegła z pokoju. Spotkawszy Franię zrobiła jej straszną scenę, na która ta spokojnie odpowiedziała:

— Będzie, jak Pan Bóg zechce, a pani nie powinna się mieszać do tego.

— Tak? Ale zabraniałam ci mówić o tem wszystkiem dziewczynie. Jeśli małżeństwo dojdzie do skutku, wyrzucę cię za drzwi.

— Jeśli to pani sprawi przyjemność, to niech mnie pani wyrzuci. Ale ja nie pójdę, To zły duch poddał pani tę myśl, albowiem Pan Bóg nie może chcieć, abym panią porzuciła w jej wieku, przesłużywszy tutaj trzydzieści pięć lat.

Panna Konstancya spędziła noc niespokojnie. Nazajutrz rano nie pokazała się u brata, nic nie mówiła do Frani, lecz usiadłszy pod swoim domem, oddała się swej rozpaczy. Tam też zastała ją Zuzanna.

— Dobra ciociu, czemu ty patrzysz na to małżeństwo tak niekorzystnie! Wciąż przecież zachęcaliście mnie do zamążpójścia.

— Ale nie za niego! Chciałam, abyś miała odpowiedniego dla siebie męża. Piękność jest jednym z warunków szczęścia. Nie będziesz go kochać i będziesz nieszczęśliwą.

— Powinnaś mnie znać na tyle, żeby wiedzieć, że jeślibym nie wierzyła, iż go kochać będę, nie wyszłabym za niego. Pomyśl tylko, jak dalece on był nieszczęśliwy i co za radość będzie dla mnie go pocieszać.

Panna Konstancya ruszyła ramionami i nic nie odpowiadała. Zuzanna przemówiła łagodnie:

— Czy chciałabyś ciociu trochę pomówić z panią de Preymont?

— Nigdy! Nigdy! Nigdy!

— A więc ja pójdę sama, rzekła Zuzanna stanowczo.

Pani de Preymont czytała list od syna, gdy jej doniesiono o przybyciu dziewczyny.

— Ach, to ty, rzekła, wyciągając do niej rękę z uśmiechem przyjaznym. Taka jesteś piękna, że przyjemnie patrzeć na ciebie.

Zuzanna przysunęła taborecik i wedle dawnego zwyczaju z czasów dzieciństwa usiadła u kolan pani de Preymont.

— Czy to list od Marka, który czytałaś, gdy tu weszłam?

— Tak, kochanie. On jest w Szwajcaryi.

— Co on pisze? Czy mówi mo ż o mnie,

— Nie — odparła zdziwiona i patrząc na nią uważnie. O tobie nigdy ze mną nie mówi.

Zuzanna z uśmiechem ucałowała jej kę i rzekła z cicha:

— Czy dla tego, że myśli o mnie...

Pani de Preymont pochyliła się ku niej z niepokojem:

— Ty wiesz wszystko?...

— Tak. Wszystko. Napisz mu, że wiem o jego miłości, że niepotrzebnie rozpacza, albowiem cenię go i będę dumna i szczęśliwa, gdy zostanę jego żoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DONIESIENIA PRYWATNE.

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby

Dział żywnościowy.

I.

ogłasza konkurs na dostawę od 15 października 1919 r. do dnia 1 maja 1920 r. wędlin, jako to: szynek polędwic, baleronów, boczków, schabów i kiełbas podsuszonych:

do Warszawy	25.000 kg.	tygodniowo
do Łodzi	20.000 „	„
do Lublina	20.000 „	„
do Krakowa	20.000 „	„
do Lwowa	25.000 „	„

Wędliny winny być I. gatunku dobrze wywędzone, podsuszone, nadające się do dłuższej konserwacyi i winny być w ilościach według rodzaji w stosunku wzajemnym do otrzymywanej ogólnej produkcyi przerobionego materyału.

Państwowy Urząd Zakupu Art. Pierwszej Potrzeby zabiera całą produkcyę otrzymanego z przerobu żywego towaru w granicach zakontraktowanych norm, nie wyłączając słoniny z wyjątkiem odpadów. Masarnia winna obsługiwać wyłącznie dostawy Państwowego Urzędu Zakupu Art. P. P., jak również odpowiadać warunkom sanitarnym i hygienicznym z uwzględnieniem nowoczesnych urządzeń.

Ceny w ofertach należy podawać ryczałtowo za kilogram wyrobów wędliniarskich i słoniny, na okres czasu miesięczny, loco magazyn Państwowego Urzędu Zakupu Art P. P.

Przy ofertach należy składać 1 prc. wadyum od zdeklarowanej wartości dostawy, które wrazie odrzucenia oferty będzie po dniu 10 października b. r. zwrócone.

Bliższe szczegóły w sprawie dostawy wędlin, oraz warunków kontraktu udziela Państwowy Urząd Zakupu Art. P. P. w Warszawie lub też Reprezentacya Państwowego Urzędu w Krakowie, Wiślna 8.

Oferty należy składać do dnia 6 października b. r. włącznie w biurze Państwowego Urzędu Zakupu Art. P. P. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 55.

II.

ogłasza konkurs na dostawę w czasie od 15 października 1919 r. do dnia 1 maja 1920 r. bryndzy w ilościach następujących:

do Krakowa	15.000 kg.	tygodniowo
do Lwowa	20.000 „	„
do Warszawy	25.000 „	„
do Łodzi	7.500 „	„
do Lublina	7.500 „	„
do Kielc	7.500 „	„

W ofertach winno być zaznaczone: zawartość tłuszczu w deklarowanej bryndzy wynosząca minimum 6 prc, oraz stosunek twarogu owczego do twarogu krowiego, przyczem bryndza musi być przygotowana na serwatce. Przygotowanie bryndzy winno się odbywać w warunkach odpowiadających sanitarnym i hygienicznym wymaganiom w specyalnie urządzonej wzorowej serowni.

Ceny w ofertach należy podawać za kilogram bryndzy loco magazyn Państwowego Urzędu Zakupu Art. P. P. na na okres czasu miesięczny.

Przy ofertach należy składać 1 prc. wadyum od zdeklarowanej wartości dostawy, które wrazie odrzucenia oferty, będzie po dniu 10 października b r. zwrócone.

Bliższych szczegółów w sprawie dostawy bryndzy, oraz warunków kontraktu udziela Państwowy Urząd Zakupu Art. P. P. w Warszawie, lub też Reprezentacya Państwowego Urzędu Zakupu Art. P. P. w Krakowie, Wiślna 8.

Oferty należy składać do dnia 6 października b. r. włącznie w biurze Państwowego Urzędu Zakupu Art. P. P. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 55. 4074

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

AKCYONARYUSZY SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ

odbędzie się

we środę dnia 15 października 1919 o godzinie 6 wieczorem w lokalu Redakcyi „GAZETY WIECZORNEJ" z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej z czynności za rok 1917/18.
2. Zamknięcie rachunków za powyższy rok.
3. Sprawozdanie rewizorów rachunkowych i wniosek na udzielenie absolutoryum Radzie zawiadowczej za powyższy rok.
4. Upoważnienie Rady Zawiadowczej do udzielenia Komitetowi wykonawczemu remuneracyi za czynności w roku administracyjnym 1918/19.
5. Wybór dwu rewizorów rachunkowych i dwu zastępców na rok administracyjny 1918/19.
7. Oznaczenie wysokości wynagrodzenia dla rewizorów rachunkowych.

Akcyonaryusze chcący brać udział w powyższem Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, winni zdeponować swe akcye z talonami najpóźniej dnia 12 października b. r. w kasie Spółki (ul. Sokoła 4). W zamian za zdeponowane akcye otrzymają akcyonaryusze na swoje nazwisko karty legitymacyjne z podaniem liczby złożonych akcyi i przypadających na nich głosów (§ 24 statutu). Każde pięć akcyi upoważnia do jednego głosu. Prawo głosowania wykonują Akcyonaryusze osobiście lub przez pełnomocników, którzy nie muszą być Akcyonaryuszami Spółki a upełnomocnienie następuje przez żyrowanie karty legitymacyjnej (§ 23) statutu).

Lwów, duia 25 września 1919. 4080

Rada Zawiadowcza.

Nr. 25048/698 XIV. 4073 1—2

Ministerstwo Poczt i Telegrafów ogłasza niniejszem dostawę w drodze ofertowej na większą ilość materyałów piśmiennych i przyborów kancelaryjnych jako to: papieru, bibuły, ołówków, obsadek, kałamarzy, atramentu, suszek, linealów, gumy arabskiej, laku i t. p.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane wraz z pokwitowaniem na złożone w Głównej Kasie Ministerstwa P. i T. lub w kasie miejscowego Urzędu pocztowego wadjum w kwocie 1000 marek (koron) należy wnosić do dnia 15 października b. r. do godz. 12 w południe w kopercie zamkniętej lakowemi pieczęciami i z wyraźnem oznaczeniem (napisem) „Oferta na przybory kancelaryjne" do Ministerstwa P. i T. Wydział 14.

W ofercie należy dokładnie wyszczególnić rodzaj i cechy techniczne materyału względnie przedstawić próbki i wzory oferowanych przedmiotów. Dostawa przedmiotów musi być uskuteczniona ze strony oferenta w przeciągu miesiąca od dnia oferty, loco magazyn Ministerstwa P. i T.

Ministerstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru ofert bez podania bliższej przyczyny. Wadjum tych oferentów, którzy nie otrzymają dostawy, będzie zwrócone w przeciągu miesiąca Wnoszenie ofert na dostawę pojedynczych przedmiotów jest również dopuszczalne.

Warszawa, dnia 19 września 1919.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy, Tow. akcyjne we Lwowie

przystępuje na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 29 marca 1919 oraz uchwały Rady zawiadowczej z dnia 30 sierpnia 1919 do

podwyższenia kapitału akcyjnego z 12,000.000 K na 20,000.000 K

przez emisyę nowych 20.000 sztuk akcyi po K 400 imiennej wartości.

Kurs emisyjny wynosi:

dla dotychczasowych akcyonaryuszy po K 430 za szt.

z tem, że na każde posiadane dwie sztuki starych akcyi przysługuje im prawo poboru jednej nowej,

dla nowych akcyonaryuszy po K 500 za sztukę.

Dyrekcya Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego zastrzega sobie prawo przydziału sztuk z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcyi według terminu ich zgłoszenia.

Nowe akcye uczestniczyć będą w zyskach Banku począwszy od 1 stycznia 1920 r.

Do tego dnia Bank bonifikować będzie od wpłat na subskrypcyę poczynionych, a w repartacyi sztuk uwzględnionych, odsetki 5%.

Na uiszczoną zapłatę Bank wydawać będzie tymczasowe potwierdzenia kasowe, za zwrotem których wydane będą w swoim czasie oryginalne akcye.

Termin zamknięcia subskrypcyi oznacza się na dzień 15 października b. r.

Wpłaty uskuteczniać można: **w Galicyjskim Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie, 3 Maja 5, oraz we Filiach Banku w Krakowie, pl. Maryacki 9 i w Lublinie, Krakowskie Przedmieście, w Banku Kredytowym w Warszawie, ul. Mazowiecka 9, w Banku Spółek zarobkowych w Poznaniu, w Banku Przemysłowców w Poznaniu.**

GALIC. AKCYJNY

Bank Hipoteczny we Lwowie.

FILIE:	EKSPOZYTURY:
w Krakowie	w Stanisławowie
w Czerniowcach	w Podwołoczyskach
w Tarnopolu	w Nowosielicy

Kapitał akcyjny 30,000.000 kor.
Rezerwy 22,818.900 kor.

KANTOR WYMIANY

lombarduje i sprzedaje

5% Polską Pożyczkę Państwową

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, **nie licząc żadnej prowizyi.**

Udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów. — Wszelkie kupony** i **wylosowane papiery wartościowe** wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów. — **Bezpłatne przeglądanie** numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu. — **Ubezpieczenie losów** przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od **500 kor.** począwszy, wydaje na wkładki **książeczki. —** Kwoty do **2000 kor. wypłaca bez wypowiedzenia.**

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(SAFE DEPOSITS).

w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności.

Przedruku nie płacimy.

KONKURS.

Intendantura D. O. G. ogłasza niniejszem konkurs na natychmiastową dostawę 200 wagonów drzewa opałowego suchego twardego lub miękkiego.

Warunki dostawy: Stacya odbiorcza Lwów, ceny loco stacya odbiorcza.

Oferty pisemne wnieść należy najpóźniej do 30 września b. r. do Intendantury D. O. G. we Lwowie ul. Ochronek l. 4. Jeżeli oferta zostanie przyjęta ma oferent złożyć 5 prc. ceny oferowanej jako wadyum.

4042 3—3 Szef Intendantury: **Fitz,** ppułk. m. p.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz ul. św. Antoniego l. 7

OBUWIE

damskie męskie

dziecinne, luksusowe, balowe i zwykłe warszawskie i zagraniczne, **trwałe i eleganckie,** — Buty z cholewami, sztylpy, sznurowadła, korki, gumki, pasty,

pończochy, skarpetki,

pantofle po cenach umiarkowanych. Wielki wybór.

Sprzedaż także hurtownie

Nowy Magazyn obuwia w Pasażu Mikolascha

„HALINA"

Właściciel L. T. Skrzypek.

Do wyrobu dachówek cementowych

poleca się

udoskonaloną i najbardziej racyonalną

Maszynę rolkową pat.

„LAUSZERA"

Dzienna produkcya do 800 dachówek.

3907 4—6 Fabryka maszyn

BRACI HOFFMANN

w Łodzi, ul. Kilińskiego l. 154.

Na żądanie wysyła się katalog Nr. 9 bezpłatnie.



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.